Nr 180. Kraków, Niedziela 7 Sierpnia 1904. Rok XXII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa i A. Salemonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Złudzenie czy ironia?

Przed kilku dniami pojawiła się w berlińskim „Tageblacie“ korespondencya z Wiednia w sprawie rokowań traktatowych między Austryą a Niemcami, której autor pisał między innemi:

„Mogę was zapewnić, że agraryjnemu rządowi niemieckiemu nie tak gładko pójdzie z naszą monarchią, jak z Rosyą. Jeśli sobie członkowie rządu niemieckiego pochlebiają — jak to z niektórych półurzędowych enuncyacyj jego wnosić należało — że teraz po zdumiewająco szybkiej ugodzie z Rosyą bardzo łatwo i formalnie na poczekaniu, według „doświadczonego wzoru“, wpadnie im do torby traktat handlowy z Austro-Węgrami — to się bardzo grubo mylą“.

Jakkolwiek „Berliner Tageblatt“ opatrzył korespondencyę tę uwagą, że jej autor ma stosunki z gabinetem wiedeńskim i że jest to wyłuszczenie stanowiska, jakie rząd austro-węgierski zajmuje w sprawie traktatu z Niemcami nie przywiązywaliśmy do tej enuncyacyi większej wagi. Tego rodzaju zapewnień nie potrzeba przecież brać zaraz za dobrą monetę, za nie podlegającą żadnej wątpliwości prawdę. Inaczej zupełnie zapatruje się na to lwowska „Gazeta Narodowa“. Powitała ona korespondencyę tę z wielką radością i biorąc ją rzeczywiście za półurzędowe ostrzeżenie, zdobyła się na następujące kadzidło pod adresem hr. Gołuchowskiego:

„Odkąd hr. Gołuchowski objął ster gabinetu wiedeńskiego, zasadniczo się zmienił ton organów jego półurzędowych. Dawniej korzyły się choćby przed republiką San Marino — odtąd przemawiają, jak przystoi na mocarstwo, swoją wagę i godność czujące. Korespondent nie bez przyczyny podniósł udział w tej sprawie członków rządu węgierskiego, ci — jak wiadomo — ugłaskać się, ani zastraszyć nie dają“.

„Gazeta Narodowa“ raczy nam wybaczyć, ale tę jej apoteozę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych my uważać możemy tylko za złudzenie albo za ironię. Podczas długoletnich już rządów hr. Gołuchowskiego nie dostrzegliśmy nic takiego, z czegoby taką zmianę postawy rządu austro-węgierskiego wobec zagranicy wywnioskować można. Przeciwnie, nie brakło faktów, uprawniających do innego zupełnie wniosku, a mianowicie, że obecny kierownik austro-węgierskiej polityki zagranicznej większą jeszcze okazuje uległość dla sąsiednich rządów, niż jego poprzednicy. Pielęgnowana przez niego z taką troskliwością „entente cordiale“ z Rosyą zakrawa w gruncie rzeczy jedynie na wysługiwanie się interesom Rosyi na Bałkanie, a doprowadziła szczęśliwie do tego, że dziś powaga monarchii austro-węgierskiej wobec państw bałkańskich jest jeszcze mniejszą, niż była dawniej, że ludy bałkańskie okazują względem monarchii tej wręcz nieprzyjazne uczucia.

Jak bardzo zaś lekceważy sobie Austro-Węgry rząd niemiecki, o tem świadczą chyba najwymowniej bezustanne wydalania austryackich poddanych z granic Prus i całe dotychczasowe rokowania traktatowe. — Czy hr. Gołuchowski zdobył się kiedykolwiek na krok stanowczy wobec brutalnego wprost postępowania rządu pruskiego względem polskich poddanych Austryi? Przenigdy! Nawet, gdy sprawę tę poruszono w delegacyach, miał on zawsze na zawołanie bardzo grzeczne wyjaśnienie i poniekąd nawet uniewinnienie tej polityki „sprzymierzonego państwa“. A gdy po wiecu polskich Górnoślązaków w Szczakowej wybitne, także niektóre półurzędowe dzienniki niemieckie w Rzeszy odzywały się do gabinetu wiedeńskiego w tonie wprost ubliżającym, gdy wzywały rząd niemiecki, ażeby „energicznie przemówił w Wiedniu“, żadne z pism rządowych lub półurzędowych wiedeńskich nie zdobyło się na łagodną chociażby odprawę. — A w tym wypadku, gdyby głos korespondenta „Berliner Tageblattu“ był rzeczywiście wyrazem zapatrywań austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, czyż nie jest to dziwnem, że w Wiedniu obrano do tego tę drogę, zamiast wystąpić z podobną przestrogą n. p. w „Fremdenblacie“, na którego łamach zapewneby przedstawiała się znacznie poważniej i większe sprawiała wrażenie?

Pamiętamy także odpowiedź, jaką austro-węgierski konsul w Wrocławiu dawał robotnikom galicyjskim, wydalanym z Prus, pamiętamy, że konsulat w Warszawie całą działalność swą ogranicza niemal wyłącznie do załatwiania formalności paszportowych, a wobec organów rządu rosyjskiego żadnej nie umiał wyrobić sobie powagi.

Nie, my złudzeń „Gazety Narodowej“ nie podzielamy, przeciwnie, obawiamy się, że ze względów „wyższej dyplomacyi“ Austro-Węgry źle wyjdą na nowym traktacie z Niemcami, że kosztą wielkiej polityki hr. Gołuchowskiego poniesie zwłaszcza Galicya. Jedyną jeszcze nadzieję — i w tem tylko zgadzamy się z „Gazetą Narodową“ — pokładamy w rządzie węgierskim, który — jak wiadomo — zawsze lepiej wobec zagranicy strzedz umiał interesów i powagi monarchii, niż wspólny austro-węgierski urząd dla spraw zagranicznych.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

I.

Wstęp. Reminiscencye z wyborów sejmowych roku 1901.

Odbyty w pierwszej połowie lipca wybór prezydenta miasta w osobie dra Juliusza Leo jest ostatnim aktem dramatu, którego treścią zdobywanie fortecy wielkiej a ważnej. Przyznać należy, że armia czynna pracom swoim w ciągu dwuletniego oblegania oddawała się z wytrwałością i cierpliwością, godną wielkiego celu, przyznać należy dalej, że i roboty, poprzedzające i przygotowujące akcyę oblężniczą, t. j. wybory do Rady miasta w roku 1902, przeprowadzono według wszelkich zasad sztuki. Środki i sposoby walki zwykłym śmiertelnikom wydawać się tu i ówdzie może mogły i mniej lojalne, no ale trudno. Nie sposób przecież mężom energicznym, którym wzgląd na zagrożone dobro publiczne usuwać każe nawet osobę własną na plan drugi, liczyć się z tem, co według tępych pojęć ludzi średnich nie przystoi, — a zresztą „à la guerre comme à la guerre“.

Dwuletnie walki o krzesło prezydenta miasta Krakowa w przebiegu swoim szereg wykazuje momentów, których pamięć przechować warto, zwłaszcza, że znana bezinteresowność właściwych działaczy radaby niezawodnie wszystkie światła pochować pod korzec. Sprawiedliwość jednak — a to bez pretensyi do wdzięczności — wymaga, ażeby przypomniano położone zasługi, chociażby przypomnienie to na zażenowane lica bohaterów wywołać miało rumieniec dotkniętej, rozgłosu nie pragnącej skromności.

Otóż wybory w r. 1902 odbywały się na tle sojuszu, zawartego z okazyi wyborów sejmowych r. 1901 pomiędzy konserwatystami pokroju nowego, partyą kahalną i antisemitami. Podczas wyborów sejmowych spółka ta działała w całości z powodzeniem, a to przy wytrawnej pomocy c. k. Administracyi podatków. Władza ta częścią przez szefa, zajmującego niepoślednie miejsce w komisyi wyborczej, częścią przez ruchliwe krzątanie się tego lub owego urzędnika na placach przed lokalami wyborczemi, złożyła wówczas dowód rzadkiej bezstronności, jaka powinna być cechą każdej władzy, a jest w istocie w pierwszym rzędzie cechą władzy podatkowej krakowskiej. Skutkiem tego współdziałania zdołano wtedy trzech przedstawicieli ładu i porządku społecznego od razu wprowadzić w podwoje sejmowe. Czwarty kandydat przy ponownym wyborze pomimo wspólnych usiłowań wszystkich mocy czystych i jasnych uległ przedstawicielowi czynników rozkładowych, dybiących na całość tak miasta jak i kraju, kandydatowi, który już złożył dowody, że wszystkiego po nim spodziewać się można prócz pracy obywatelskiej.

II.

Wybory do Rady miasta w r. 1902.

Wspomniana koalicya wspólnemi, a już wypróbowanemi siłami, zajęła się tedy wyborami do Rady miejskiej. Rozchodziło się o wprowadzenie sił nowych, energicznych, znanych zresztą ze swej pożytecznej działalności poprzedniej.

Wobec licznych kół wyborczych praca wprawdzie z jednej strony zdawała się trudna, lecz za to z drugiej można było środki i mężów działania łatwiej dostosować do właściwości chwili i położenia.

1) Kurye wielkich domów i wielkiego przemysłu.

W kuryach tych, gdzie koalicya bezsprzeczną rozporządzała większością, napewne przewidzieć należało pomyślny dla szanownej spółki wynik. Mimo to jednak, pomnąc, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, chwalebną się kierowano ostrożnością. Wykluczonem przecież nie było, że szatan rozstroju wedrzeć się mógłby do umysłu, a co gorzej, do kartki wyborczej, wielkiego kamienicznika lub wielkiego handlowca. Powiedziano sobie tedy widocznie, że bogobojnym będzie uczynkiem nie narażać na pokuszenie wyborców i uchronić ich przed sidłami wykrętnych reprezentantów nieprawości. Siła bowiem nieczysta, niestety, wielce jest potężna, czyha na słabą chwilę, którą miewa i najsprawiedliwszy, albowiem obok „mocnego ducha“ ciało bywa mdłe. Wykluczyć tedy należało sposobność, któraby w chwili wypełnienia karty do głosowania narazić mogła godnych obywateli na niecne podszepty, zdolne zamącić umysł światły. Środkiem, niechybnie prowadzącym do celu, zdawało się wypełnione prawowiernie kartki zamknąć w urzędowej kopercie i kopertę tę — oczywiście zalepioną — oddać przez zaufanego delegata już na sali wyborów w ręce szanownego „niezawisłego“ wyborcy, którby prawa „czynnego wyboru“ w tych warunkach dokonał przez „czynność“ „niezawisłego“ już od nikogo doręczenia przygotowanego tak instrumentu wyborczego przewodniczącemu komisyi.

I znaleźli się ludzie źli, dopatrujący się w takiem postępowaniu zamachu na swobodę głosowania, zamachu na niezależność obywatela wyborcy! A przecież postępowanie to takie naturalne, a obok tego wprost wskazane okolicznością, iż należało wybór z tych właśnie kół wyborczych zapewnić tej lub owej osobie, wybieranej dotąd z koła inteligencyi. Do osób tych należał i upatrzony, przyszły prezydent miasta, który jako profesor uniwersytetu za właściwsze dla siebie — i słusznie — koło wyborcze uważał koło wielkiej własności, aniżeli koło inteligencyi. W kole wielkich kamieczników przejść bowiem można niespełna stu kartkami, oględnie w sposób właśnie opisany sporządzonemi i oddanemi, podczas gdy w inteligencyi ilość głosów, do wyboru potrzebnych, a to głosów wprost przez wyborców oddawanych, a więc nie w jednakim stopniu zaufania godnych, znacznie przechodziła tysiąc.

Wybór cennej tej osoby należało przeto z góry stanowczo zaasekurować. Zresztą przecież nie o ilość, lecz o jakość głosów się rozchodzi; nie liczy się ich, tylko się je waży.

I zważonemi temi głosami wyszedł przyszły prezydent miasta, a imię jego dr Juliusz Leo.

Zaważyły też głosy kuryi siostrzanej wielkim domom, t. j. kuryi wielkiego handlu i przemysłu, z której wyszedł drugi mąż opatrznościowy, złotousty pan Bazes.

2) Kurya właścicieli małych realności.

„Inaczej się bawiono w drugim końcu stołu“, t. j. w kuryi małych domów. Tu rolę niemałą odegrały pełnomocnictwa niewiast, które nieraz wbrew krótkowidzącym z razu chęciom mocodawczyń dostawały się — na szczęście — wiadomej spółce. Dlaczego?

Bo bardzo przekonywującemi — obok innych — były argumenty instytucyj kredytowych, którym wobec klientów obok akcentów finansowych zarazem i filantropijnych nie brakło. Przecież daną pożyczkę pragnie się odebrać. Jakżeż jednak liczyć na odebranie pożyczki od ludzi, którzy głosowaniem swem dopomogli wysłannikom przewrotu i w ten sposób dusze swe zatracili? Ludziom takim wieśćby się przecież na tym padole płaczu nie mogło; klęski po klęskach na nich spadając, spowodowałyby ostateczną tychże ruinę. Jakżeż tu nie wkraczać, skoro jednym zamachem i egoizmowi, dybiącemu na zwrot mamony, i altruizmowi, ratującemu bliźniego nawet wbrew jego woli, zadość można uczynić?

Krótkowidzącym właścicielkom, a i właścicielom, realności umiano rzecz tę w sposób przystępny wytłómaczyć, a apostołów, podejmujących się tej misyi — były między nimi i bardzo dostojne osoby — znalazło się podostatkiem. Cześć im, którzy dla celów wyższych, t. j. ratowania zbłąkanych może chwilowo obywateli, ponieść chcieli ofiarę osobistą i siłą wymowy skruszać oporne nieraz, bo nie widzące jasno umysły takich nawet jednostek, których w warunkach zwykłych nie dostrzegali.

Zbożnemu dziełu dopisało powodzenie i szczęśliwie przyczyniono się do uchylenia niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu krakowskiemu ze strony delegatów piekła. Wyszedł też z kuryi tej — obok innych — mąż oryginalnych cytatów i cnoty wielkiej, mecenas dr Fischler. (C. d. n.)

Sąd wojenny.

Warszawa, 3 sierpnia.

Skład sądu wojennego przeciw Kasprzakowi i Gurcmanowi jest następujący: Przewodniczącym jest generał Strielnikow, jako sędziowie zasiadają czterej pułkownicy lejbgwardyi: Bogacki, Pieczyna, Hoff i Bojanowski. Oskarża prokurator Muchin. Jako obrońcy działają: adwokat Stanisław Patek (nie Tahera, jak mylnie wczoraj podano), który broni Kasprzaka, Kijeński, obrońca Gurcmana, i Andrejewskij.

Po odrzuceniu wniosku obrony o niekompetencyi sądu, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Treść jego w głównych punktach jest następująca:

Dnia 27 kwietnia b. r. przy ul. Dworskiej zostali zabici przy pełnieniu obowiązków służbowych rotmistrz żandarmeryi Winniczuk, pomocnik komisarza Ordanowski i 2 strażników, jeden zaś Bowbiel został poraniony. Oskarżonymi o spełnienie tego czynu są członkowie partyi pod nazwą „Socyaldemokracya Król. Pol. i Litwy“: Marcin Kasprzak, podający się za Wilhelma Krystyana Meyera i inżynier-technolog Benedykt Gurcman. Rano o 9 godzinie do mieszkania Pawlaków przyszedł M. Kasprzak, wszedł do oddzielnego pokoju i zajął się układaniem czcionek do druku. Później naszedł b. słuchacz politechniki Feinstein, a następnie Gurcman. Wkrótce po przyjściu Gurcmana Feinstein wyszedł i został aresztowany w mieście, a na ul. Dworską posłano Winniczuka, Ordanowskiego i cały orszak rewirowych i strażników. Tutaj, przywoławszy uprzednio rządcę domu, Winniczuk razem z policyantami wszedł do mieszkania Pawlaków, a następnie do pokoju z drukarnią.

Zobaczywszy policyę Kasprzak, zakrył czcionki papierem. Winniczuk chciał zedrzeć papier, lecz w tejże chwili padł ugodzony kulą. Druga kula położyła trupem Ordanowskiego. Wtedy Kasprzak wybiegł do drugiego pokoju i tutaj znów celnemi strzałami położył dwóch stójkowych. Wszyscy inni stójkowi i rewirowi, a także i rządca domu, w liczbie przeszło 10 osób, uciekli bądź na ulicę, bądź na podwórze. Jeden jednak stójkowy, Bowbiel, wrócił, rzucił się na Kasprzaka i powalił go na ziemię. Wtedy Kasprzak strzelił do niego z rewolweru i trafił go w rękę. Gdy zaś Bowbiel wytrącił mu rewolwer, Kasprzak chwycił za nóż, którym zranił Bowbiela. — Dalej akt oskarżenia twierdzi, jakoby Gurcman chwycił Bowbiela, leżącego na Kasprzaku, za kark i uniósłszy go do góry, pomógł tem Kasprzakowi, tak, iż ten drugim nożem zadał Bowbielowi ponowną ranę od ucha aż do ust. Akt oskarżenia podaje, jakoby Kasprzak miał jeszcze zadać nożem, czy sztyletem kilka ran Winniczukowi i Ordanowskiemu, poczem wybiegł i chciał uciec przez tylną

Z letnich wywczasów.

II.

Warszawa w lipcu.

Jeżeli Warszawa utrzymała, rzec można w całej pełni, swój polski charakter, stało się to nie wskutek niemocy lub nieudolności rusyfikacyjnej polityki, lecz pomimo jej wytężającego działania, a dzięki olbrzymiej odporności żywiołu polskiego i jego kulturalnej wyższości. Rząd uczynił tutaj chyba wszystko, co było w jego mocy, aby zaimpregnować miasto rusycyzmem, aby zdemoralizować jego najniższe warstwy, ubezwładnić pod względem narodowym sfery inteligencyi. Wreszcie pod względem ekonomicznym i administracyjnym wysila się wprost zarząd miasta, naturalnie wyłącznie w rosyjskim spoczywający ręku, aby Warszawa w rozwoju swoim nie prześcignęła przypadkiem innych miast rosyjskich.

Dość powiedzieć, że tak olbrzymie i handlowe miasto, jak Warszawa, połączone jest z Pragą, gdzie znajdują się niesłychanie ożywione dworce kolei terespolskiej i petersburskiej, jednym, jedynym mostem dla pojazdów i pieszych, i obecnie dopiero rozpocząć się ma budowa mostu drugiego. Skutkiem tego cały ruch wozów ciężarowych i dorożek z podróżnymi koncentruje się w kierunku jednego, jedynego mostu, wywołując przerwy w komunikacyi, krzyk i wrzawę ogłuszającą przez cały dzień i całą noc.

Warszawa rozwija się i rośnie siłą własnego pędu. Powstają olbrzymie gmachy publicznych instytucyj i domy czynszowe — rząd rozsiada się w zagrabionych pałacach, a buduje... cerkwie ze złoconemi kopułami. Właściciele kamienic są zdani na łaskę i niełaskę zarządu miasta i policyi. Opłacani przez nich stróże kamieniczni są podwładnemi organami policyi, utrzymują porządek i czystość na ulicy. Stróż kamienicy skrapia i czyści ulicę nie w pewnych tylko porach, lecz na każde zawołanie „stójkowego“ — i na jego wezwanie eskortuje uwięzione przez niego indywidua. On jest policyjnym agentem w kamienicy, w której czuwać musi we dnie i w nocy nietylko nad „czystością“ — ale i nad całem życiem jego mieszkańców, ich gośćmi i t. p. Gospodarzowi ani przyjąć, ani oddalić nie wolno stróża bez zezwolenia policyi. On ma obowiązek tylko go opłacać. Na każde wezwanie magistratu gospodarz odnawiać musi fasadę kamienicy, czynić restauracye i t. d. I pomimo tych szykan i ciężarów, z każdym rokiem powstają całe niemal nowe dzielnice. Cóżby to było, gdyby żelazna dłoń czynownictwa rosyjskiego nie ciężyła na tem mieście!

Wspomniałem o cerkwiach. Rząd wysuwa je wszędzie na pierwszy plan, gdzie tylko siłą faktu zmuszony jest własnym kosztem wznosić nowe budowle, lub przerabiać stare. Więc żadna prawie szkoła średnia nie obejdzie się bez bufiastych kopuł, każdy plac wolny w nowej dzielnicy pokrywa się cerkwią. To, co w Rosyi jest wytworem najsztuczniejszym, najbardziej komedyanckim, a przez politykę czynowniczo-autokratyczną najsilniej zdeprawowanym, wysuwa się wszędzie na plan pierwszy, jako najdosadniejszy wyraz charakteru rosyjskiego i odrębności narodowej.

Wysadzono się tedy na budowę olbrzymiej cerkwi na Saskim Placu, który tyle dla nas, Polaków, kryje wspomnień, tylu do nas przemawia wypadkami. Aby je wymazać z naszej pamięci, wypełniono go ogromnie dużą, bogatą, pretensyonalną budową cerkiewną, z olbrzymiemi, złoconemi kopułami. Wytężono widocznie wszystkie siły, rozpierano się po przestronym placu w prawo i w lewo, wzdłuż i poprzek, aby prawosławną cerkwią przykryć całą powierzchnię placu, aby nie pozostawić z niego ani śladu. Nowa cerkiew wejść miała w integralny skład sylwety miasta. Naprzykrza się też ona i narzuca podróżnemu, bawiącemu po raz pierwszy w Warszawie, w sposób natrętny, niby nieproszony cicerone, wiecznie krążący koło przybysza, który opędzić się przed nim nie może. Czy w tę, czy w ową udasz się stronę, czy wreszcie wyjedziesz na Pragę, ażeby z drugiej strony Wisły ogarnąć okiem całość miasta — wiecznie wyszczerza do ciebie złotem plombowane zęby ta cerkiew z Saskiego Placu. Dopiero po paru dniach oswajasz się z tym widokiem i eliminujesz go w myśli z obrazu Warszawy.

Urzędowa Rosya przypomina tutaj parweniusza, który czując, że ogładą, kulturą i wykwintną formą nie sprosta otoczeniu, od siebie wyższemu, narzuca mu widok swoich pierścieni, bryloków, nakręca każdą rozmowę tak, ażeby mógł wspomnieć o swoich pałacach, wyścigowych koniach, obrazach i t. d. Jest on plagą każdego towarzystwa, które zanudza płaskiem pyszałkostwem i które najchętniej wzięłoby go poza nawias, gdyby... mogło. Takim natrętem wydała mi się w Warszawie prawosławna Rosya, strzelająca złoconemi kopułami cerkwi na Saskim Placu. A jak prostactwa i nieuctwa nie pokryje marmurowy pałac i pretensyonalne, bogate jego urządzenie, tak i ta złocona cerkiew na Saskim Placu nie wypełni pustki, wiejącej z niej złowróżbnem tchnieniem indyferentyzmu religijnego, tkwiącego w całem społeczeństwie rosyjskiem. Ono potrzebuje wolności słowa, swobody publicznego życia, oświaty, sięgającej w głąb i szerz wszystkich warstw, a niosącej rzetelne poczucie etyczne — rząd autokratyczno-czynowniczy uszczęśliwia je... cerkwią z bezdusznym, ograniczonym popem, który zawód swój uważa za rzemiosło, dające utrzymanie jemu i jego rodzinie. Tą pustą, beztreściową, a raczej duchowo wypaczoną cerkwią, będącą istnem szyderstwem z pojęcia „świątyni Pańskiej“, jako instytucyi religijnej — tą cerkwią, sprofanowaną bezwstydem politycznym, chce Rosyą, wyzłociwszy jej kopuły nieprawnie nabytem złotem, imponować Polsce i kulturze europejskiej! — Jakżeż to małe i głupie zarazem!

Nie wystarczy oczywiście kilkodniowy pobyt w Warszawie, aby poznać... jej duszę. Bo każde wielkie miasto ma duszę swoją własną, na którą składają się setki tysięcy umysłów i serc, radości i cierpień, splecionych z przeszłością, rodzących się pod tchnieniem bieżących wypadków. Na zewnątrz wesoła, dowcipna, ruchliwa, hulaszcza, szumem jedwabnych sukni szeleszcząca, elegancka Warszawa, kryje duszę smutną, znękaną, z niepokojem oczekującą jutra. Gdy północ się zbliża, nikt nie jest pewny, czy pod bramą jego domu nie zjawią się złowróżbne cienie żandarmów i policyantów, a stróż do domu swego chlebodawcy nie wpuści... „rewizyi“. Taka rewizya jest zawsze wielkiem nieszczęściem, bo tutaj właściwie nikomu nic nie jest dozwolonem. Wszystko, co myśl ludzką karmi i pobudza do samodzielności, wszystko, co jest naturalnem następstwem idei człowieczej, — jest tutaj zakazane. Więc nikt z takiej „rewizyi“ nie wyjdzie na czysto, zawsze u niego znajdą coś „zakazanego“. O szczęściu mówić może, jeśli siebie i swoją rodzinę od przesiedlenia do cytadeli ochroni sowitą łapówką, która nieraz rujnuje go na całe życie. Nie masz prawie nocy, którąby w Warszawie nie była katastrofą dla rodzin całych.

A wychowanie dzieci, cóż to za katusza! Trzeba błagać i żebrać, opłacając się przy tem sowicie na wszystkie strony, aby dziecko przyjęto do szkoły średniej, gdzie otrzymuje wykształcenie nad wszelki wyraz nędzne, a natomiast demoralizowane jest pod względem narodowem i etycznem. Ale ta demoralizacya, to przerabianie młodzieży polskiej na Moskali, prowadzone jest w tak bezwstydnym i prostackim stylu, że oddziałuje w kierunku wprost przeciwnym od zamierzonego. Ze szkoły rosyjsko-prawosławnej, dzięki temu, wychodzi porządna, uczciwa młodzież polska. Dom, rodzina, tradycya i kultura polska, otrząsają z duszy młodzieńczej kurzawę rosyjskiej szkoły. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim otacza też niekłamaną sympatyą mundurek studencki. Ono odczuwa pod nim serce gorące, ono wie, jakie tortury to serce przechodzić musi codziennie na szkolnej ławie, jakiem łamie się bolem, gdy na każdym kroku spotyka się z profanacyą swoich narodowych uczuć.

Warszawa stworzoną jest na rezydencyę potężnego państwa. Z wspaniałej, ślicznej kolumny Zygmuntowskiej, przypominającej kolumny greckie pod pałacem dożów na weneckiej Piazzecie, — smutno spoglądać się zdaje na dzisiejsze otoczenie swoje król, który tu rezydencyę swoją założył.

— Wszystko, co tutaj jest prawdziwie pięknego, — tłomaczył mi jeden z towarzyszów moich, — pochodzi jeszcze z lepszych czasów polskich.

I pojechaliśmy do Łazienek. W teatrze „na wyspie“ odbyć się miało przedstawienie baletowe. Olbrzymi park, jakby stworzony dla wielkiego miasta, kryje pałac nad sztucznemi stawami, cacko wystrojone pomysłem ostatniego z królów polskich. W czasach krytycznych, gdy dach płonął już nad Polską, ten król-esteta pozował na „mecenasa sztuk i nauk“, wysilał się na stawianie teatrów na wyspie. Piękny, jedyny w swoim rodzaju jest ten teatrzyk pod gołem niebem, osłonięty starodrzewem i niebem, przeglądającem się w lustrzanej tafli jeziora, po której w dali widać falujące łabędzie.

Zmieniło się tylko audytoryum od czasów jego twórcy. Na terasowato wznoszących się arkadach nie masz tu już wypudrowanych peruk, przetkanych marsowemi obliczami kontuszowców, nie masz dam w wysokich koafiurach z lubieżnie wyciętemi gorsami, otaczających królamecenasa. Na pierwszem miejscu zasiadł nowy oberpolicmajster Warszawy, młody jeszcze, przystojny Rosyanin, widocznie niemieckiego pochodzenia, nerwowo witający się ze swojem wojskowem otoczeniem. Szare mundury rosyjskie zajęły prawie wszystkie lepsze miejsca, resztę wspaniałomyślnie zostawiając dla polskiej publiczności.

Ha, inaczej przecież być nie mogło! Co za szczęście, że na północ nieco od tego teatrzyku, wznosi się na małem wzgórzu... Belweder, i że stamtąd strzeliła z młodych, miękością zniewieściałego króla-estety nie skażonych serc błyskawica, co rozpruła ponury mrok, przykrywający niewolniczym zaduchem cały naród. — Co za szczęście, że po ostatnim skarlałym, bezdusznym epigonie Sobieskiego, że po epoce srogiej depprawacyi, Bóg dał nam Belweder, dał nam Kościuszkę, — że dzisiaj oprócz Krakowa, mamy jeszcze żywą, piękną i tak patryotyczną, nawskróś polską Warszawę.

M. K.

część podwórza, tam jednak został schwytany przez policyantów. Gurcman zaś został schwytany w bramie od strony ulicy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło odczytanie zeznań oskarżonych i świadków w śledztwie, prowadzonem przez żandarmów, a potem przesłuchiwanie ich przez sąd. Kasprzak przyznał się do wszystkiego i przyjął całą winę na siebie. Zeznania świadków są korzystne dla oskarżonych. Charakterystycznem dla stosunku ludności do władz było zeznanie służącej Świątkowskiej, która opowiadała, że zobaczywszy policyę i usłyszawszy strzały, wybiegła na ulicę i zaczęła wołać: „Ratujcie, bo policya morduje ludzi“.

Obrońca oskarżonego Kasprzaka adwokat Patek przed przystąpieniem do właściwego roztrząsania sprawy zażądał głosu i postawiwszy wniosek o konieczności zwołania ekspertyzy lekarskiej co do stanu psychicznego podsądnego Kasprzaka, w przeszło godzinnej mowie uzasadniał tę konieczność.

Ciekawem przy tem było zachowanie się oficerów żandarmskich i prokuratora Muchina. — Gdy adwokat Patek postawił swój wniosek, jeden z żandarmów podbiegł do niego i z irytacyą zawołał: „Co pan mówisz, czyż on (Kasprzak) jest nienormalny?“

Gdy zaś obrońca udowadniał konieczność uznania przez sąd jego żądania, prokurator Muchin zawołał: „Przecież Kasprzak już raz był oddany (w roku 1895) na obserwacyę co do stanu psychicznego i uciekł z zakładu“. Na to adwokat Patek odrzekł: „Zaiste godnem pożałowania byłoby mocarstwo rosyjskie, jeżeli ono nie jest w możności dopilnowania jednego umysłowo chorego“.

Sąd wyszedł na naradę i po 5 minutach wrócił z jednogłośną uchwałą, nakazującą zbadanie stanu psychicznego podsądnego Kasprzaka.

Po ogłoszeniu tej decyzyi przez przewodniczącego Strielnikowa, prokurator Muchin z irytacyą rzekł do niego: „Pan odpowiesz mi za to“.

Wobec powyższej decyzyi sądu, sprawa została przerwaną we środę dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu i odroczoną aż do orzeczenia rzeczoznawców psychiatrów.

Z całego zachowania się sędziów, a szczególnie przewodniczącego Strielnikowa, który już kilkakrotnie podpisywał wyroki śmierci w procesach politycznych, widać, że wobec zabicia ministra Plehwego nie mieli oni wyraźnego nakazu, jaki mają wydać wyrok na oskarżonych, i dlatego tak skwapliwie przychylili się do wniosku obrony.

We środę rano widać w obawie przed demonstracyami robotniczemi przez ulicę Marszałkowską przejeżdżali demonstracyjnie kozacy. Mimo to demonstracye i to bardzo poważne się odbyły.

Pośrednicy komisyi kolonizacyjnej.

Wiadomo, że pruska komisya kolonizacyjna od dłuższego już czasu, napotykając przy nabywaniu dóbr wprost z ręki polskiej na coraz większe trudności, używa do tego w sposób zdradziecko podstępny polskich pośredników, którzy za jej pieniądze nabywają rzekomo dobra dla siebie, a bezpośrednio lub krótko potem prawa własności przelewają na nią. W ten sposób w ostatnich latach kilkanaście większych wsi polskich przeszło w ręce komisyi.

Naturalna rzecz, że wstrętnej roli pośredników podejmują się zwykle tylko indywidua moralnie zdeprawowane, nie posiadające już ani źdźbła poczucia narodowego. W kilku też wypadkach jedynie zbytnia łatwowierność lub lekkomyślność byłych właścicieli Polaków wobec rzekomych nabywców umożliwiła przeprowadzenie takiej transakcyi.

Niekiedy atoli nazwisko i stanowisko pośrednika wprowadza w błąd i uspokaja nawet najczujniejsze i najpodejrzliwsze organa opinii publicznej. Tak stało się obecnie z pięknym majątkiem ziemskim Modliszewem, które od poprzedniego właściciela Polaka nabył rzekomo dla siebie hr. Jan Bniński. Jakkolwiek pan ten jest oficerem pruskim i ożeniony z Rosyanką, nie przypuszczano, iżby nabywał Modliszewo o zamiarze przefrymarczenia go komisyi, zwłaszcza że z kół licznych jego familiantów zapewniano, że pragnie on osiąść w nabytej wsi i w ten sposób wrócić znów na łono swego społeczeństwa. Tymczasem dziś donoszą, że i ten potomek starego rodu wielkopolskiego jest tylko agentem komisyi, że podjął się judaszowego zadania za cenę 25.000 marek.

Z tego powodu pisze poznański „Orędownik“: „Wyrabia się u nas metoda wprowadzania w błąd opinii, ilekroć ma majątek polski przejść w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Ktoś wszedłszy na ślad pertraktacyi o nabycie przez osoby trzecie dla komisyi kolonizacyjnej majątku z rąk Polaka, donosi o tem naszym pismom w nadziei, że uda się jeszcze zamiary te unicestwić.

„W ślad za tem dostaje się do gazet od osoby, mającej stosunki z odnośnym agentem, sprostowanie tej treści, że krzywdę wyrządzono sprzedającemu, albo też kupującemu. W sprostowaniach takich dowiadujemy się o wysokich zaletach obywatelskich to jednej, to drugiej strony.

„Czytaliśmy w artykulikach takich o znakomitych koligacyach kupującego, o jego wielkich przodkach, o zamiarze utrzymania w czystości honoru familijnego. Po zapewnieniach takich opinia się uśpiła i społeczeństwo uczuło radość, że piękny kawał ziemi utrzymany, że nie zaprzepaszczony. Taka metoda i taki skutek objawił się już w kilku przypadkach“.

Czasu swego proponowano w Poznańskiem wydanie „czarnej księgi“ kurczycieli ziemi ojczystej i tego rodzaju pośredników, ażeby społeczeństwo łatwiej spamiętać sobie mogło ich nazwiska i wyeliminować z wszelkich stosunków towarzyskich. Wobec coraz nowych takich wypadków ubolewać trzeba, że zamiaru tego nie wykonano dotychczas.

Smiertelność w Krakowie.

Z wydanego przez centralną komisyę statystyczną w Wiedniu miesięcznika „Statistische Monatschrift“, zajmującego się od szeregu lat badaniem śmiertelności w kilkudziesięciu większych miastach Przedlitawii, podajemy kilka ciekawych szczegółów, dotyczących śmiertelności w Krakowie dla zwrócenia uwagi na nasze stosunki zdrowotne.

Według wykazów miesięcznika statystycznego w pięcioleciu między r. 1896—1900 wypadało przeciętnie z pomiędzy miejscowej ludności (bez obcych) na każde 1000 ludności zgonów: we Lwowie 25·1, Krakowie 23·7, Brodach 21·6, Drohobyczu 27·1, Jarosławiu 21·0, Kołomyi 21·7, Podgórzu 20·7, Przemyślu 20·6, Samborze 28·4, Stanisławowie 18·0, Stryju 28·1, Tarnopolu 23·3, Tarnowie 21·7.

Okazuje się zatem, że z liczby 13 miast galicyjskich tylko cztery przewyższały w tym czasie Kraków liczbą zgonów, a z pomiędzy 45 miast pozagalicyjskich 39 miało mniejszą śmiertelność od krakowskiej. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę bezwzględną śmiertelność (wliczając także obcych zmarłych), to z pośród 58 miejscowości, wziętych przy obliczeniach w rachubę, Kraków z przeciętną liczbą 33·3 zgonów na tysiąc mieszkańców wykazywał po Celowcu i Cieszynie największą śmiertelność w latach 1896—1900.

Jak widzimy, stosunki zdrowotne w Krakowie były w tem pięcioleciu wprost zastraszające. Na szczęście od r. 1899 śmiertelność zmniejsza się tu powoli, jak wykazuje niżej podana tabelka, zawierająca liczbę zgonów jedynie z pośród miejscowej ludności (bez obcych) w stosunku do 1000 mieszkańców.

	1899	1900	1901	1902	1903
Lwów	24·4	27·5	24·8	23·9	23·1
Kraków	22·2	20·8	19·9	21·7	18·8
Brody	21·4	24·2	23·6	20·8	21·3
Drohobycz	21·7	23·8	19·6	25·9	25·8
Jarosław	19·9	21·1	18·0	19·2	16·9
Kołomyja	19·8	18·7	21·8	22·6	20·4
Podgórze	19·4	14·7	16·5	18·2	16·4
Przemyśl	24·4	21·5	19·8	19·2	18·5
Sambor	26·5	29·8	23·8	24·4	23·7
Stanisławów	16·1	16·0	13·9	16·3	15·7
Stryj	23·8	28·0	24·0	25·9	23·8
Tarnopol	23·7	24·3	18·7	23·4	17·3
Tarnów	24·4	22·1	19·7	24·7	15·7

Widno zatem, że Kraków pod względem śmiertelności mieszkańców z każdym rokiem ustępuje pierwszeństwa większej liczbie miast i to tak dalece, że gdy między r. 1896—1900 tylko 10 miast przewyższało go liczbą zgonów, to w r. 1903 ma on już nad sobą 34 miasta z większą od swojej śmiertelnością. Natomiast w tabeli, obejmującej prócz miejscowych także zgony obcych osób, gród nasz zajmuje stale jedno z miejsc ostatnich. Od r. 1899 do 1903 liczba zgonów wraz z obcymi (w szpitalach) na każdy tysiąc mieszkańców wynosiła w Krakowie kolejno 34·9, 32·4, 29·2, 30·9, 29·8. Dzieląc zmarłych według wieku, okaże się, że w Krakowie na 10.000 mieszkańców umarło w roku:

	1899	1900	1901	1902	1903
W pierwszym miesiącu	22·3	17·0	19·7	21·8	14·2
W pierwszym roku	65·6	55·5	56·4	58·1	46·2
Od 0—5 lat	111·0	85·5	95·4	100·1	83·7
Od 5—15 lat	15·0	15·3	16·3	16·3	17·7
Od 15—30 lat	49·3	48·5	36·0	40·9	41·9
Od 30—50 lat	68·2	72·2	58·7	63·1	61·9
Od 50—70 lat	70·1	68·0	55·6	53·0	62·8
Ponad 70 lat	35·2	34·6	30·0	34·5	29·0

Do powyższej tabeli należy dodać wyjaśnienie, że o ile śmierć w Krakowie jest stosunkowo dosyć łaskawą dla dzieci w wieku od 0—5 lat, o tyle jest ona nieubłaganą dla dzieci między 5 a 15 rokiem życia. Z pomiędzy 70 badanych miejscowości tylko Stanisławów, Zadar, Moedling i Kutna Hora wykazują w ostatnich trzech latach większą w tym okresie życia śmiertelność. Zwracamy uwagę władz sanitarnych i szkolnych na to niepocieszające zjawisko. Także w wieku między 15 a 30 rokiem życia statystyka wykazuje w Krakowie znaczną śmiertelność, tylko trzy miasta Zadar, Praga i Cieszyn mają pod tym względem gorsze stosunki. Największa jednak śmiertelność panuje w Krakowie pomiędzy ludnością w wieku od 30—50 lat; tu już po Zadarze Kraków góruje liczbą zgonów ponad wszystkiemi miastami w państwie austryackim. Tylko ostatnie rubryki, obejmujące okres życia od 50—70 lat i powyżej 70 lat, przedstawiają się w tabeli lepiej, albowiem Kraków zajmuje pomiędzy 70 miastami miejsce środkowe.

Jeżeli chodzi o poznanie warunków zdrowotnych miasta Krakowa, to możemy nabrać o nich niejakiego wyobrażenia, przyglądnąwszy się uważnie niżej podanej tabeli. Wykazuje ona liczbę zgonów, spowodowanych szesnastoma najczęściej w Krakowie trafiającemi się chorobami. Otóż według obliczeń statystycznych na dziesięć tysięcy mieszkańców zabiera ofiar:

	1899	1900	1901	1902	1903
Gruźlica	72·7	79·0	61·5	70·7	64·9
Zapalenie płuc	60·3	42·0	42·0	40·2	47·7
Wady serca	28·2	40·4	27·5	32·4	26·2
Złośliwe nowotwory	22·6	21·6	15·6	17·2	19·3
Biegunka dziecięca	22·1	21·7	19·3	19·8	20·7
Wrodzony brak sił	10·1	11·4	10·1	12·2	8·6
Udar mózgowy	6·4	4·4	4·3	5·5	5·0
Zakażenie ran	12·0	9·5	3·2	2·1	4·0
Gorączka połogowa	1·5	0·6	0·6	0·4	1·8
Tyfus brzuszny	2·8	4·0	3·7	2·1	2·1
Szkarlatyna	6·2	2·9	11·8	18·3	11·6
Krup i dyfterya	7·0	3·8	6·7	6·7	5·2
Koklusz	2·5	0·9	1·2	1·1	1·9
Odra	7·5	0·2	4·3	0·6	1·4
Czerwonka	1·4	0·9	0·1	0·8	1·5
Ospa	1·4	1·6	1·1	—	0·2

Porównywając powyższe wyniki z śmiertelnością innych miast, spostrzegamy, że z wyjątkiem tyfusu plamistego żadna zresztą z powyższych chorób nie daje Krakowowi korzystnego miejsca w statystyce śmiertelności. Stosunkowo jeszcze najlepiej przedstawiają się pod tym względem choroby: wrodzony brak sił żywotnych, tyfus brzuszny, udar mózgowy i odra, natomiast zapalenie płuc, wady serca, biegunka dziecięca (cholera infantum), złośliwe nowotwory stawiają Kraków w szeregu 70 miast, badanych prawie zawsze przy samym końcu. Najgorzej jednak ma się tu rzecz z chorobami zakaźnemi. W ostatnich pięciu latach wypadało na te choroby w Krakowie w stosunku do 10.000 mieszkańców kolejno zgonów: 68·2, 49·1, 56·0, 54·0, 55·3. Pod tym względem tylko dwa miasta wykazywały większą śmiertelność niż w Krakowie. Najniebezpieczniejszą z tych chorób okazała się gruźlica, która oprócz Cieszyna i Pragi nigdzie tyle ofiar nie zabiera, co w Krakowie. To samo można także powiedzieć o szkarlatynie i dyfteryi, a nawet o czerwonce i ospie.

Okazuje się zatem, że pomimo zmniejszania się śmiertelności w Krakowie, gród nasz pozostaje zawsze w tyle poza postępem wielu innych miast na polu zdrowotności! To też zwracamy uwagę Rady m. Krakowa, jak niemniej miejskiej służby zdrowia i władzy szkolnej na powyższe zestawienia w przekonaniu, że statystyka śmiertelności w Krakowie nie będzie długo czekała na środki, mające w przyszłości zapobiedz tak niepocieszającym, jak powyższe, wynikom. Tego domagać się mają prawo mieszkańcy zaniedbanego pod względem zdrowotnym Krakowa.

Corrector.

Malarstwo nasze i kościoły.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi notować coraz częściej powtarzający się fakt, że malowanie kościołów po wsiach i miasteczkach oddawanem jest artystom, których nie można posądzić o rzemieślnicze i szablonowe traktowanie rzeczy. W Królestwie Polskiem pracuje w tym kierunku nie jeden młody talent; dość wymienić byłego ucznia Akademii krakowskiej, p. Tadeusza Noskowskiego, który zjednał sobie, jako malarz dekoracyjny w szczególności kościołów, wielką sławę; obecnie pracuje nad malowaniem kościoła w jednej ze wsi w gubernii grodzieńskiej. Z młodszego pokolenia krakowskich artystów wyjechał przed niedawnym czasem p. Edward Trojanowski do gubernii kaliskiej, aby malować kościół w Racięcach. Kościół ten w stylu gotycko-romańskim ma być ozdobiony polichromią.

Oprócz wymienionych artystów, pracują pp. Włodzimierz Tetmajer i Henryk Uziembło nad malowaniem kościoła parafialnego w Sosnowcu. Wielki kościół w stylu romańskim pokryty będzie barwną polichromią figuralną i ornamentalną, rozwiniętą na tle motywów roślinnych i archaicznych ludowych. Cała praca, właśnie rozpoczęta, zajmie najmniej rok czasu. Obecnie artyści są zajęci przygotowaniem olbrzymich kartonów do sklepienia: najgłówniejszy karton, przedstawiający koronacyę N. P. Maryi, skomponował p. Włodz. Tetmajer.

Mamy zatem 2 kościoły, które zwiększą liczbę świątyń, zdobionych prawdziwie artystycznie, a przynoszących zaszczyt czynnikom decydującym o wyborze sił malarskich. Należy się spodziewać, że dobry przykład ks. proboszcza racięckiego, ks. Jarosińskiego, i ks. R. D. Milberta, proboszcza w Sosnowcu, będzie zachęcający i skuteczny, że duchowni będą w podobnych przypadkach zwracali się do artystów, dających rękojmię, że praca ich będzie bez zarzutu. Że zaś niejedna pomyłka, jaką popełnia się w tym kierunku, pochodzi z braku informacyj, nie od rzeczy będzie przeto dodać, iż obecnie — zarówno w Galicyi, jak w Królestwie — istnieją wyborne źródła informacyjne, dające już same przez się pewną gwarancyę. W Galicyi jest takiem źrółem — naturalnie, obok Akademii sztuk pięknych — przedewszystkiem Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ (ulica Wolska, L. 14) — w Warszawie zaś chętnie zapewne udzieliłoby informacyj grono profesorów warszawskiej szkoły sztuk pięknych, zwłaszcza prof. Karol Tichy, zajmujący się specyalnie klasą sztuki stosowanej.

Wogóle — należy powtórzyć raz jeszcze — byłoby ze wszech miar do życzenia, aby prace około malowania i zdobienia kościołów znajdowały się w rękach prawdziwie powołanych, czego o wszystkich malowanych obecnie kościołach z pewnością powiedzieć nie można. Ze smutkiem napotyka się nieraz rzemieślniczą, nie artystyczną robotę, która nie odpowiada przedewszystkiem godności miejsca, tem mniej celowi — kosztuje zaś taksamo.

Słyszeliśmy, że komitet restauracyi kościoła św. Anny w Wilnie prowadzi układy z p. Włodzimierzem Tetmajerem, o wykonanie polichromii. Myśli tej jaknajgoręcej przyklasnąć należy, talent bowiem artysty tego daje pełną gwarancyę, że pamiątkowa świątynia pozyska z jego ręki malowidła, godne swych tradycyj, a zarazem wierny pomnik rozkwitu dzisiejszego malarstwa.

Wstydź się pan!..

Wpadł na werandę Janikowskiego; przewrócił „piccola“ z porcyą lodów, potknął się na wyciągniętych nogach cyklisty, który prostował swoje pedały, zmachane obracaniem pedałów bicyklu; zakopańskim serdakiem przerzuconym, przez ramię, zmiótł kawę mrożoną jakiejś pani w koronkach — aż wreszcie stanął przed moim stolikiem i zawołał z tryumfem:

— Wygrałem rekord! Wracam po raz setny z Zakopanego w przeciągu pięciu lat!

Spojrzał po całej kawiarni tak, jak gdyby dziwił się, że wszyscy goście nie uklękli przed nim.

— Tak jest, po raz setny! — powtórzył z namaszczeniem, poczem rozparł się na kanapie tak po tatrzańsku, że mnie wypchał na krzesło.

— A ja wygrałem odwrotny rekord — rzekłem spokojnie, jak gdyby nie chodziło o Zakopane, ale n. p. o Pychowice. — Nie wracałem nigdy z Zakopanego ponieważ nigdy tam nie byłem. —

— Wstydź się pan! — krzyknął tryumfator zakopański.

— Panie zakopański, gdyby każdy Krakowianin tego się tylko miał wstydzić, to byłoby bardzo dobrze. Pogadajmy spokojnie. Chciałbym widzieć i Morskie Oko i Giewont i Zakopane, to całkiem naturalne, ale żeby taka podróż, jak wielu twierdzi, miała komuś nadawać dopiero cechę człowieczeństwa, to już nawet u zagorzałego „taternika“ jest śmiesznością. Ażeby korzystać duchowo z piękności przyrody, jak z każdej zresztą piękności, trzeba mieć pewne przygotowanie wstępne, prócz wrodzonej wrażliwości. Pierwszy lepszy majtek angielski widzi zatokę Neapolu i brzegi Brazylii, widzi na oceanie wspaniały wschód i zachód słońca, widzi burzę i ciszę morską — no i osiadłszy po latach w rodzinnej wiosce, opowiada młodym, jakto w Szangaju poturbowali go Chińczycy, albo na Capri pokłuli sztyletami Włosi. Co z tego, że na siatkówce oka mojego odbija się obraz Giewontu, jeżeli ani mózg, ani serce nie odczuwa tego? Są ludzie, którzy nad Morskiem Okiem myślą o kufelku piwa, albo stojąc nad oceanem, plują na falę pełni zadowolenia. Jadą w góry dlatego, że inni to czynią.

— Czy pan do mnie pijesz? — groźnie zapytał pan zakopański.

— Mówię ogólnie. Wszędzie są ludzie, dla których świat jest papierową panoramą. Niech im to wyjdzie na zdrowie. Mogą Anglicy łazić po Alpach bez myśli i uczucia, niech sobie Polacy w ten sposób łażą po Tatrach, ale niechże ci, którzy tego nie robią, wolni będą od zarzutu: „Wstydź się pan!“ Możeby nawet z pewnego względu dobrze było, gdyby Anglicy zaczęli łazić po Tatrach... Tylko to są ludzie, którzy lubią po wycieczce dobrze zjeść i wyspać się.

Zakopański pan machnął ręką na znak, że ślepy mówi o barwach.

— Najpierw trzeba być w Zakopanem, a potem dopiero można mówić o tej perle tatrzańskiej — odezwał się pogardliwie.

— Niekoniecznie. Pogadam o Zakopanem na niewidziane. Zakopane jest perłą, ale źle oprawioną. Dużo rzeczy robili tam ludzie, którzy byli tylko kowalami, a sądzili, że są złotnikami. A potem zaczęły tam zjeżdżać się gromady sentymentalnych lubowników i lubowniczek przyrody i ludu wiejskiego, wyrządzając szkody, które nie prędko powetujemy. Naostatek przybyli dziennikarze i literaci i zawyrokowali, że Zakopane jest letnią stolicą Polski. I oto dzisiaj góral zakopański traktuje „per nogam“ gościa z dolin, a nawzajem ów gość traktuje w podobny sposób wszystkich tych, którzy nie byli w Zakopanem.

— Zazdrość — bąknął pan zakopański.

— O co? O to, że mnie góral nie częstował jeszcze kwaśnem mlekiem prosto od krowy?... Ale mniejsza o to. Jak wspomniałem, ma być Zakopane obecnie stolicą Polski. Powiedziałbym: bulwarem, ale obawiam się „lynczu“... I co ja, taki sobie zwykły śmiertelnik, będę tam robić? Chyba zaglądnąć na dzień, dwa i zaraz wracać. Pojadę do Zakopanego wtedy, gdy stanie się ono tem, czem być powinno: miejscem wypoczynku, a choćby dalszej bezczynności, dla ludzi, którzy pragną świeżego, uzdrawiającego powietrza i pięknej przyrody. Mogą to być ludzie zdrowi i chorzy, zamożni i niezamożni, znużeni pracą i znudzeni życiem, byle tylko nie wykoszlawiali tego, co Bóg prostem otworzył... A także byle jedna grupa nie chciała uważać Zakopanego za swoją własność, a resztę gości za natrętów... A co do Giewontu i Morskiego Oka i wszelkich innych piękności tatrzańskich, to rzeczywiście zazdroszczę tym, którzy je widzieli i... odczuli. Może i mnie będzie to kiedyś danem. Ale wstydzić się nie potrzebuję. Gdybym był w Alpach, albo w Szwajcaryi Saskiej a pominął Tatry — o! w takim razie uderzyłbym się w piersi.

Zakopański pan milczał. Czy go przekonałem?.. Wątpię. Ale na zakończenie rozmowy zapytałem go:

— Widziałeś pan kaplicę św. Zofii?

Zakopański pan spojrzał na mnie pytająco.

— I nie wstydzi się pan? — zauważyłem z mojej strony.

— To co innego — odparł niedawny tryumfator.

— Pogadamy o tem kiedyś. Teraz tylko zaznaczę, że do kaplicy tej znacznie bliżej z Rynku krakowskiego niż do... Płonki.

H. Josse.

Burza.

Szałami namiętne o letnie wy burze!
W szyszaku z błyskawic w chmur krwawej pa-
[purze,
Ogniste rozpuśćcie w dół sploty!

Jak potok wezbrany gra głucho bunt w łonie!
Zagrzmijcie w litaury! We wichrów koronie,
Stu gromów niech słyszę przeloty!

O letnia ulewo, rozkoszą drżąca!
O tęczo ułudna z róż, chabrów i słońca!
Nie rzucaj mi blasków wskróś głowy!

Nie poślę ci oczu jak niegdyś z promienia!
Chcę walki! Chcę gromów! Chcę orgii zniszczenia!
Niech wstanie z zatopów świat nowy!

Co silne zostanie!... Co przyszłością dźwięczy,
Czar bierze przyrody na ustrój młodzieńczy,
Nie wyrwie go z bytu moc grzmiąca!

Zakwita po burzy! Rozchwiane konary,
W brylantach, skrach, tęczach w szafirów obszary
Stulony kwiat wznoszą do słońca!

Nie zginie co silne! Tam orzeł wśród leży,
Puch gładzi po burzy, ziemi oddech świeży
W pierś chłonie, zmrużywszy w skrach oczy.

Co silne, co dumne potęgą natchnienia,
Nie zginie wśród drogi, nie straci istnienia,
Choć gromów się czarnych noc stoczy...

Adela Bandrowska.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Upały. Wyczerpaliśmy już wszelkie superlatywy, ażeby określić siłę i długotrwałość tegorocznych

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

9 (Ciąg dalszy).

Urwała się rozmowa, dwaj górnicy szli do domu, milcząc. A przecie starejszego język świerzbi i świerzbi, wygadać się pragnie, ciekawość ciągnie na wierzch język.

— Czy twoja Marysia zdrowa?

— Bogu dzięki, zupełnie zdrowa.

— Kiedy ją widziałeś?

— Wczoraj o zachodzie.

— Może dziś rano zachorowała?

— Z czego się domyślacie?

— Panieńskiego feretronu nie niosła.

Józef stanął...

— Prawda!

— Czekały na nią dziewczęta.

— Próżno się w rozmaryn i mirt ustroiły.

— Rzecz dziwna.

— Dlaczego dziwna?

— Bo... To nietylko dziś. Ale i dawniej... Przecie nie niosła Maryś liliowego obrazu w Zielone święta i św. Trójcę...

— A wiecie wy, prawda. Nie niosła.

— A zdroważ ona?

— Zdrowa.

— No, bądź zdrów sąsiedzie. Baba że żurem czeka.

. . . .

Pierwszy raz takie głupie, takie nędzne uczucie w sercu robotnika się zrodziło. Bo to przecie głupie pytanie, czemu jej niema przy panieńskim feretronie. Zupełnie niedorzeczne, a jednak usta same obłąkane szepcą:

— Zasypała ci oczy...

Pobiegł na przedmieście do domu dziewczyny.

— Maryś!

— Czego żądasz?

— Czyś ty nie chora?

— Zdrowa jestem.

— Brakło cię przy liliowym feretronie.

Zatkało coś w gardle Marysi...

— Nie uszyłam na czas sukni.

— A na Zielone święta też nie uszyłaś?

— Chora byłam.

Józef myślał chwilę, a potem rzekł niespokojnie.

— Chora byłaś? Ale na Narodzenie poniesiesz?

— Poniesę.

— Gdy bielutkie, w mirt strojne panny procesyą Bożą Rodzicielkę niosą, wygląda Matka Boska, jakby płynęła na skrzydłach aniołów. Na Narodzenie staniesz Marysiu w wieńcu panien?

— Stanę, — rzekła głosem wydanym resztką tchu.

— Pamiętaj.

Zjawiła się we drzwiach matuś Marysina i rzecze:

— Zawitajcież do mnie mój synu Józefie.

Wszedł Józef z Marysią do chaty, matuś fartuchem zydel obtarła, przyszłego zięcia prosi aby usiadł.

— Poczęstuję was winem.

Józef się zdziwił srodze.

— Winem?! Dobrze wam się dzieje, skoro wino macie.

— Pełną miedzianą konew przyniosła Marysi Katarzyna.

— Skądże takie łaski?!

— Skądżeby. Lubi dziewczynę i tyle. Napijcie się.

— Za wasze zdrowie matko!

— Wyście tak z południa u nas?

— Myślałem, że Marysia chora.

— Że chora? Czemuby miała być chora?

— Liliowego obrazu nie niosła.

Matka wytrzeszczonemi oczami spojrzała na córkę.

— Czemuś nie poszła?

— Sukienki nie uszyłam.

— Na święto? Na wielkie święto?

— Kazaliście grzędy plewić.

Przerwał rozmowę Józef.

— Co się stało, to minęło. Na Narodzenie Maryś pójdzie.

— Pójdę!

— Już ja przypilnuję, — rzekła matka.

. . . .

Przesąd strachem przez krew leci. Pamięta przykazania i nauki ludzkie. Dawniej nie rozumiała co matka mówi, co ludzie mówili. Zrozumiała nagle. Zrozumiała wtedy, gdy... O! Wtedy gdy pisarz ją tulił, gdy ją całował, gdy usta odejmowała od jego ust, tylko wtedy gdy jej brakło tchu... Szczęście bezmierne w jasną, kwietną noc. Po szczęściu przyszedł zamysł...

Przesądy, wierzenia ludzkie zmorą tłoczą jej pierś. Wie, że wara jej stroić głowę wieńcem rozmarynowym, wie, że gdy się zbliży do obrazu Bożej Rodzicielki, ciało ruszy paraliż. Jej teraz nie wolno zbliżać się do świętych stóp...

A przecie iść musi. Józef pytającemi oczami patrzy, matka pilnuje. Przyszło Narodzenie. Rozpaliła w ogniu żelazną „duszę“ sukienki prasuje. Białe panieńskie sukienki. Białe! a w oczach się świat mieni. Jakby na ten biały robron padał cień od cichej kwietnej nocy. Brzeziny szumiały, zawilce srebrem się śmiały, dzwonki liliowe i baśnice, a kwiaty te prześliczne rzucają cień.

Zawilec i dzwonek czarna zmora na białą panieńską suknię leci... kwiaty te z błota i kałuży, te kwiaty mają ohydną barwę błota...

Na farze zadzwoniono na prymaryą. Marynia w białą suknię się stroi. Staniczek wdziała biały, niebieską wstęgą się przepasała, w skrzyni jest zwierciadło, które sprzedał kramarz z Krakowa, a przecie dziewczyna zwierciadła wziąć w ręce się boi. Bo w tem zwierciedle zobaczy postać białą, postać czystą i jasną...

Ręce jej opadły...

Matusia obcięła doniczkę mirtową, zerwała w ogródku najpiękniejsze gałązki rozmarynu i rzecze:

— Ustrój głowę wianuszkiem.

Niteczką lnianą gałązki w wieniec związała, warkoczami główkę otoczyła, chce wieniec szpilką przypiąć do warkoczy... Palce drżą, strach jakiś... palce kurcz chwyta...

— Matuś przypnijcie mi wianeczek.

Ustroiła matuś główkę Marysi rozmarynem, wnet dzwony zajęczą, do fary iść trzeba. Wyszła z domu biało ubrana córuchna. Brak jej tchu...

Zdaje się jej, że cały świat na nią patrzy, że to słonko jasne patrzy na białą sukienkę i pełną swą twarzą się dziwuje. Idzie Marysia, kolana jej nieść nie chcą, serce dygoce, uszy słyszą jak szepce to serce...

W połowie drogi spotkała ją swacha. Śmieje się do dziewczyny, zczerniałe zęby pokazuje.

— We wianuszku idziesz Maryś?

— Szkodzi wam to?

— Coby mi szkodziło? Cieszę się, że ślicznie ci we wieńcu i białej panieńskiej sukni. Chodźże, chodź, pocałuję cię moje dziecko w czoło.

— Idźcie precz. Szynkiem was czuć, na nogach się chwiejecie.

— Blachę sobie wypiłam. Jednę, a potem drugą.

— I trzeciej pewnie nie brakło.

— A nie brakło. Dziś to zwyczajny dzień. Ale wnet będą gody wielkie. Bo przecie wnet Marysiu będzie twój pogrzeb...

— Pogrzeb!!!

— Gadaj gębo. Nie pogrzeb nam wyprawisz, jeno chrzciny.

— Ohydna kobieto!!!

Uciekła Maryś, bieży do fary blada jak giezło. Róże zakwitłe na licach mają barwę trupią. A Katarzyna stojąc wśród żyta, patrzy za Marysią.

— Czemuż ona się złości? Czemu? Bo gęba moja zawiniła. Bo ja chciałam powiedzieć, że Maryś wyprawi nie pogrzeb, nie chrzciny, jeno wesele.

Zamyśliła się chwilę babina.

— Mówi do mnie ty ohydna babo!

Splunęła na ziemię.

— Nie wymawiaj się tak bardzo sikoro od chrzcin. Bo pisarz... (C. d. n.)

upałów przy niezwykłej posusze. Słońce tak praży, jak gdyby chciało si przekonać, jak wysoką temperaturę zniesie człotek. Już nikt nie patrzy na termometr, gdyż nikmu nie chodzi o kilka stopni Celsyusza. O godzinie 8 rano już jest parno a dopiero koło 9 wieczorem następuje bardzo małe ochłodzenie powietrza. Kąpiele w Wiśle, Rudawie i Olszy nie przynoszą żadnej prawie ulgi, a powrót do domu pośród tumnów kurzu i spiekoty nie zachęca do następnej kąpieli. Gdyby istniał w Krakowie balon na uwięzi, którybv zabierał spragnionych chłodu na wysokość kilku tysięcy metrów, mógłby swojemu właścicielowi przynieść olbrzymie zyski. Słońce sypie żar na głowę, bruki zioną gorącem, mury wydzielają ciepło, jak piece koksowe, a pośród tego natrysku ogniowego ludzie chodzą zziajani, otwierając usta jak karpie na gorącym piasku. Plantacye przedstawiają obraz pożałowania godny. Ogrodnik zala je wodą, jak może, ale co znaczy owo sztuczne podlewanie roślin wobec posuchy i spiekoty, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. I już nie żalim się na to, że polewanie ulic należy do wyjątków, że nawet stróże nie chcą polewać chodników. Męczymy się z obawy, ażeby nie było jeszcze gorzej. U Hawełki znajduje się wentylator, którego skrzydła robią na minutę 1600 obrotów i przewietrzają salę. Gdyby tak nad Krakowem, a przynajmnej nad rynkiem można urządzić jakiś olbrzymi entylator. Ano, upały są takie, że pomysły barona Münchhausena są jedyną jeszcze pociechą.

Środki ostrożności na wystawie metalowej. Od dnia dzisiejszego na placu wystawy metalowej przy ulicy Wielopole czuwać będzie nad bezpieczeństwem wystawy ochotnicza straż pożarne, składające się z dwóch strażaków. Prócz tego w obrębie wystawy pobudowano odpowiednie urządzenia sygnałowe. Wystawa jest zaopatrzona w dostateczną ilość hydrantów wodociągowych, a nadto zarząd wystawy zakupił 2 ręczne sikawki.

Zjazd maszynistów i monterów. Maszyniści i werkfirerzy z Galicyi organizują zjazd generalny w Krakowie podczas wystawy metalowej. Zjazd ten ma na celu rozbudzenie samopomocy koleżeńskiej i ożywienie Towarzystwa maszynistów i werkfirerów, mającego swą siedzibę w Krakowie.

Pomnik Bartosza łowackiego. Za miesiąc odbędzie się odsłonięcie pierwszego pomnika, wystawionego przez naród polski — chłopu. Pomnik, dzieło artysty rzeźbiarza p. Michała Korpala, umieszczony obecnie w pracowni p. Kuleszy, wykonany jest z kamienia pińczowskiego. Sama figura Bartosza Głowackiego mierzy 2 metry 40 cent. Artysta uchwycił doskonale moment, kiedy Głowacki, odziany w krakowską sukmanę, wdarłszy się na szczyt nasypu, konfederatką nakrywa zapał rosyjskiego działa, i, przechylon nieco, podniósłszy w górę ostrą kosę, jak sztandar zwycięski, zdaje się wołać: „wygrana!“ Jest w rysach twarzy tego zwycięskiego chłopa odbicie tężyzny, zapału i rozmachu. Postać polskiego chłopa ze szkaplerzem na piersiach, z kosą w ręku, czyni potężne, a zarazem majestatyczne wrażenie. Postawiony na ośmiokątnej, kamiennej podstawie, 4 metry wysokiej — górować będzie w Tarnobrzegu ponad otaczającemi go domami. Na jednym z boków ośmoląta wyrytym ma być napis: „Bartoszowi Głowackiemu — Naród polski“. Poniżej napisu orzeł, zrywający się do lotu. — Na konkursie projekt pomnik p. Korpala uzyskał przez plebiscyt kartkowy jednogłośnie pierwsze miejsce. Z poprzednich prac tego artysty przypomnieć trzeba pomnik Kościuszki wykonany, przed 5 laty dla Rzeszowa. Pomnik od podstawy do szczytu kosy ma 7 metrów wysokości. Poniżej ośmiokątu 3 kondygnacye kamiennych stopni, które ułożone będą na wzniesieniu gruntu. Szerokość podstawy wynosi 4·60 metra. Pomnik toczony będzie żelaznemi sztachetami.

Wiadomości osobiste. P. Adam Dobrowolski, członek redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, bawi w Krakowie.

Majsterski kurs krawiecki w Krakowie został onegdaj zamknięty wobec delegata Wydziału krajowego posła Rottera, instruktora stowarzyszeń przemysłowych dra Schmetta i starszego cechu p. Sechtlinga, oraz członka stowarzyszenia krawców p. F. Holuba. Kurs ten ukończyło 28 frekwentantów, t. j. 19 majstrów z Krakowa i 5 majstrów z prowincyi, oraz 4 czeladników z Krakowa. — Nauki kroju i rysunku zawodowego udzielał bezpłatnie nauczyciel wiedeński p. Bumerl. Na stypendya dla frekwentantów udzielił Wydział krajowy 600 kor., Kasa oszczędności m. Krakowa 100 koron i Izba handlowo-przemysłowa 200 kor., zaś gmina m. Krakowa bezpłatny lokal.

Następny kurs krawiecki odbyć się ma w Tarnowie w miesiącu wrześniu b. r.

Kurs w Krakowie ukończyli majstrowie krakowscy: Bobs, Bruzda, Buszkiewicz, Czaja, Kurdziel, Kapusta, Łataszewicz, Łopatka, Moszew, Miś, Majeran, Nowak, Nowory, Ozorowicz, Roessler, Salonek, Scherer i Weissatt.

Z prowincyi majstrowie: Bursztyn z Ropczyc, Kotlarczyk z Kęt, Nizioł z Wieliczki, Pluciński z Oświęcimia i Unterwaser z Podgórza.

Z czeladników: Druci, Kubik, Machowski i Piasecki.

Przedstawienia benefisowe operetki lwowskiej. Dyrekcya, uznając pracę i zasługi p. Andrzeja Lelewicza, reżysera i ulubionego komika operetki, przeznaczyła dlań wtorkowe przedstawienie na benefis. Dana będzie wesoła operetka Leharza „Druciarz“, która stała się największą atrakcyą tegorocznego sezonu. Benefisant p. Lelewicz odtwarza w niej z niezrównanym humorem rolę Pfefferkorna, roztaczając przed słuchaczami całą skalę swej werwy i szczerego komizmu, a jedna z najwybitniejszych solistek towarzystwa, pna Miłowska znajduje dzięki melodyjności utworu szerokie pole do popisu. Wobec tego spodziewać się należy, że wtorkowe przedstawienie powiedzie się pod każdym względem a publiczność nasza pospieszy skwapliwie dać wyraz uznania i podzięki za pracę p. Lelewiczowi.

W piątek wznowioną będzie na dochód członków orkiestry jedna z najmelodyjniejszych operetek Ziehrera „Wesoła dwójka“, która tak wyjątkowem przed dwoma laty cieszyła się powodzeniem. Wznawiając ten utwór, dyrecya spełniła żądania miłośników operetki, którzy niezawodnie wypełnią teatr po brzegi.

Na pogorzelców Brzeska. Na dochód mieszkańców spalonego Brzeska urządza „Harmonia“ w niedzielę 7 b. m. koncert w parku dra Jordana. Początek o godzinie 4. Wstęp 20 hal. Do godziny 4 park zamknięty.

Spodziewać się należy, że ze względu na cel wszyscy Krakowianie podążą na koncert i złożą tam swój grosz ofiarny.

Sekcya turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego zawiadamia, że zwyczajne ogólne zgromadzenie członków sekcyi odbędzie się w Zakopanem w niedzielę dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 11 przed południem w lokalu Dworca Tatrzańskiego, I p.

Wycieczka do Zakopanego. W dniu 10 b. m. zamkniętą zostanie lista zgłoszeń na wycieczkę do Zakopanego, projektowaną przez Towarzystwo „Harmonia“. Cena jazdy koleją nie przekroczy 8 koron klasą III, 16 koron klasą II tam i napowrót. — Osoby, chcące korzystać z pociągu wycieczkowego w jednę tylko stronę, zechcą się też zgłosić do skarbnika „Harmonii“ (Sukiennice, sklep l. 28).

Sprawdzenie posiadłości gruntowych. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Stosownie do ustawy o utrzymaniu ewidencyi katastru gruntowego przeprowadzi urzędnik pomiarowy p. St. Gaweł dn. 25 sierpnia 1904 zupełną rewizyę stanu posiadłości w gminie w tym celu, ażeby dokładność dat katastralnych, tak co do osoby, jako też co do przedmiotów podatkowi ulegających sprawdzić. Magistrat wzywa więc wszystkich posiadaczy gruntowych, ażeby w celu sprawdzenia stanu posiadłości gruntowych, tudzież sprawdzenia zgodności takowego z arkuszem posiadłości w dniu powyższym do kancelaryi gminnej przybyli.

Podróż dra Koerbera. Prezes ministrów dr Koerber wyjedzie do Galicyi z Wiednia d. 27 b. m. a około 10 września będzie musiał być z powrotem w Wiedniu. Dnia 13 września bowiem rozpoczyna się w Wiedniu międzynarodowy kongres dziennikarski, a dr Koerber przyrzekł swoją obecność na nim. Podczas pobytu w Krakowie prezes ministrów będzie przez parę godzin gościem namiestnika hr. Potockiego w Krzeszowicach. Następnie odwiedzi Romana hr. Potockiego w Łańcucie. Na Bukowinie złoży prezes ministrów wizytę Jerzemu br. Wassilce. W drodze powrotnej ze Lwowa do Krakowa zatrzyma się dr Koerber na parę godzin w Przemyślu celem złożenia rewizyty komendantowi korpusu Galgotzemu.

Z kroniki policyjnej. W nocy z czwartku na piątek około godziny 12 zo mieszkania praczki Daczyńskiej, w zabudowaniach kliniki położniczej przy ulicy Kopernika, wtargnął przez wybite okno nieznany mężczyzna. Rabuś rzucił się na przebudzoną Daczyńską i uderzył ją kilkakrotnie w twarz, domagając się pieniędzy. Gdy napadnięta poczęła krzyczeć, napastnik zarzucił jej kołdrę i poduszkę na głowę i począł dusić. Po zrabowaniu kilkunastu koron gotówką, które Daczyńska miała pod poduszką, sprawca uciekł również oknem. Policya przytrzymała osobę podejrzaną o wykonanie tego rabunku. Śledztwo w toku.

Po przyaresztowaniu kilku znanych rzezimieszków i osadzeniu ich w areszcie, ustały na pewien czas kradzieże przed cukiernią Drobnera na plantacyach. Wczoraj jednak nieschwytany dotąd rzezimieszek wyciągnął z za paska Maryi Szenalik srebrny zegarek z dewizką wisiorkową. Złodziej skorzystał z chwili, kiedy podczas grania muzyki w tem miejscu na plantach panuje ścisk. Baczność więc przed złodziejami.

Z Dębnik donoszą nam, że administracya funduszami i majątkiem nieruchomym gminy, dzięki postronnym wpływom dzisiejszego zarządu gminy, jest nieudolną i może narazić gminę na straty. Stan taki wywołuje niezadowolenie pośród mieszkańców Dębnik, którzy pragną zapobiedz takiej gospodarce Rady gminnej. Rada powiatowa wobec tego ma obowiązek stwierdzenia, o ile te skargi są uzasadnione, a następnie zapobieżenia złemu.

Z polskiej parafii w Orłowie na Śląsku austr. Z Orłowej piszą nam: Istnieje w naszej gminie od roku 1269 kościół, w którym słowo boże głoszono aż do roku 1718 w języku polskim, lecz później kościół ten przy zmianie stosunków politycznych opanowany został przez Czechów, którzy założyli też tutaj i szkołę parafialną czeską. Wedle ostatniego spisu ludności liczy parafia orłowska 10.429 katolickich mieszkańców, z których przyznaje się do polskiej mowy 7198 mieszkańców, a do czeskiej 3221, dwie trzecie części ludności polskiej katolickiej w parafii orłowskiej pozostaje zatem bez nabożeństw i kazań polskich. W szkołach polskich w Łazach i Porębie uczą księża orłowscy religii w języku czeskim i przy pomocy podręczników czeskich. Wogóle dążą księża orłowscy i przywódcy czescy do tego, aby dzieci katolickie ze szkół polskich do czeskich poprzeciągać.

Obecnie, na liczne petycye polskich parafian, zdecydował się ksiądz kardynał dr Kopp przydzielić do parafii orłowskiej dwóch świeckich kapłanów po polsku mówiących, którzy się mają zająć ludnością polską, nabożeństwa i kazania dla takowej w kościele po polsku odprawiać i w szkołach polskich objąć naukę religii.

Obecnie rozchodzi się tylko o pomieszczenie obydwóch księży. Budowa kapelanii będzie kosztowała bez kupna gruntu budowlanego około 18.000 koron. Niestety ludność polska parafii orłowskiej, żyjąca tylko z dziennego zarobku, jest tak biedną, że się może zdobyć zaledwie na zakupno gruntu budowlanego, w tutejszej okolicy bardzo kosztownego, a musi też pomyśleć o postawieniu jakiego kościołka przy owej kapelanii. Aby można owego dzieła dokonać, błaga lud polski parafii orłowskiej całe społeczeństwo polskie o pomoc. Datki na ten cel należy nadsyłać do polskiego towarzystwa zaliczkowego w Cieszynie (Dom Narodowy).

O pomoc rządu dla kraju. Zarząd Związku katolicko-społecznego we Lwowie wystosował petycyę do namiestnictwa z żądaniem doraźnej pomocy dla Galicyi, nawiedzonej ostatnimi klęskami: pożarami i posuchą. W petycyi, odbitej drukiem, a podpisasanej przez prezesa Związku Tadeusza Cieńskiego i sekretarza ks. Adama Wesołowskiego, czytamy: „Zniszczone plony, wypalone pastwiska, wyschnięte łąki i koniczyny, oto obecny obraz większej części naszego kraju. O ile tegoroczna niepamiętna klęska posuchy wyrządziła milionowe szkody całemu krajowi, o tyle mieszkańcom niektórych powiatów, jak n. p. limanowskiego, nowosądeckiego, wielickiego, bocheńskiego, krakowskiego, turczańskiego, stryjskiego, liskiego, jakoteż wogóle całego Podgórza zupełną zagraża ruiną. Nadomiar złego niebywała ilość pożarów obróciła w perzynę kilka miasteczek i setki wsi w kraju. Skutki tych strasznych klęsk elementarnych już widzimy. Włościanie, nie mając paszy, wyprowadzają na targi cały swój dobytek, cały inwentarz i, o ile mogą znaleźć nabywców, wysprzedają go za bezcen. Jeżeli nasze władze choć w części i jak najrychlej nie złagodzą skutków strasznej klęski, nastąpi niechybna ruina kroci tysięcy egzystencyj, a cała wielka gałąź gospodarstwa krajowego, oparta na chowie bydła, zostanie na długie lata zniszczoną. Wobec takich skutków uprasza podpisany Związek w imieniu swoich stowarzyszeń, a, jak sądzi, jest też w tej sprawie wyrazem opinii wszystkich kraj znających i miłujących ludzi, aby prezydyum namiestnictwa zechciało przyjść z najrychlejszą pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przez a) wyjednanie zniżeń taryfowych od przewozu paszy, ziemniaków i innych produktów rolnych; b) jak najrychlejsze i najobfitsze dostarczenie bezpłatne soli bydlęcej; c) przez udzielenie zasiłków i bezprocentowych pożyczek; d) dostarczenie ludności zarobku w najszerszej mierze“.

Z naszej strony dodajemy, że należy się wdzięczność Związkowi społecznemu we Lwowie za wystąpienie wobec rządu z tą petycyą. Sądzimy też, że namiestnictwo bez chwili zwłoki postara się, by rząd centralny, który zawsze spieszy z pomocą innym prowincyom monarchii w razie klęsk, chciał i wobec Galicyi tak samo postąpić.

Odlot bocianów. Z różnych stron kraju donoszą że bociany, które zwykle dopiero w drugiej połowie sierpnia przygotowują się do odlotu, w tym roku już obecnie zaczęły odlatywać. Przypuszczać należy, że susza niebywała wpłynęła na ten niezwykły objaw, a wypalone od słońca łąki nie dostarczają ptakom dostatecznego pokarmu. Przygotowujący się odlot bocianów zaobserwowano także w W. Ks. Poznańskiem.

Zmarli.

August Biesiadecki, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1872, zmarł w Skotnikach dnia 4 b. m.

W Maryenbadzie zmarł dr Karol Hertz, profesor gimnazyum w Warszawie, znany matematyk autor wielu dzieł z dziedziny matematyki.

Ze świata.

Polonia na obczyźnie. O uroczystości rozdawania nagród w Szkole polskiej w Paryżu pisze nas korespondent: Dnia 30 lipca b. r. pod przewodnictwem dra Ksawerego Gałęzowskiego odbyła się uroczystość rozdawania nagród w Szkole polskiej w Paryżu. Po uroczystem zagajeniu przez pana Chassaing, gorąco i serdecznie przemówili pp. A. Budzyński dyrektor szkoły i Barota profesor. — W kilku życzliwych słowach prezes podziękował pannie Dylowskiej za wyborne deklamacye polskie młodych jej uczniów. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ przez uczniów Szkoły, p. Dylowski zaczął czytać spis odznaczeń, otrzymanych przez uczniów w Szkole samej, jak i we francuskich rządowych zakładach. — Wymienić należy nazwiska uczniów: B. Jurkowski otrzymał nagrodę od ministra oświaty w Szkole sztuk dekoracyjnych i nagrodę imienia Dunin-Wąsowicza, Grabiński odznaczył się z fizyki i matematyki. Dalej otrzymali nagrody: Zborowski, Limanowski, Zemboruski, Mizieliński, Pluciński, Sobczyński, Łącki i Nieradzki.

Śmierć podczas gimnastyki. W Norderney umarł nagle podczas gimnastykowania się adwokat z Pragi, dr Rudolf Weil. Gimnastykował się na wybrzeżu najpierw na drążku, później zaś za pomocą ciężarów, mających 50 kilogramów wagi. Nagle zemdlał, padł na ziemię i wyzionął ducha. Przybyło natychmiast dwóch lekarzy, ale wszystkie usiłowania ich pozostały bez skutku. Zmarły liczył 33 lat życia. Zbyt wielkie wytężenie sił, zwłaszcza, że Weil nie gimnastykował się od 2 lat, spowodowało pęknięcie jednego z naczyń krwionośnych, a następnie śmierć.

Morderstwo polityczne. Na Kaukazie we wsi Igdyr na rynku zabito wystrzałem z pistoletu naczelnika powiatu surmalińskiego, pułkownika Aleksandra Antonowicza Bogusławskiego. Zabójca — Ormianin nie został schwytany.

Samobójstwo. Jak donoszą z Gmunden, rzuciła się tam do jeziora Traun i znalazła śmierć w falach jego dwudziestoletnia bona, służąca u rodziny pewnego inżyniera ze Lwowa. Powodem samobójstwa ma być miłość.

Przedewszystkiem żona. Przed kilku dniami jeden z londyńskich trybunałów karnych osądził sprawę, która należy wprawdzie do codziennych, ale w motywach wyroku otrzymała zajmujące oświetlenie. Na ławie oskarżonych zasiadła świekra, która znieważyła czynnie żonę swojego syna, uderzyła ją mianowicie w twarz i podbiła jej oko. Oskarżycielka opowiedziała dzieje owego policzka, otrzymanego od świekry. Ubiegłego tygodnia matka zaprosiła syna na wycieczkę, ale samego, bez żony. Oczywiście żona, pominięta w ten sposób, uczuła się dotkniętą i oświadczyła mężowi, że pójdzie z nim na ową wycieczkę. Mąż, który przed 10 miesiącami ożenił się wbrew woli swojej rodziny, odpowiedział żenie: „Pójdziesz chyba do mojej matki i poprosisz ją, ażeby cię zaprosiła“. — Młoda żona pojęła dosłownie uwagę męża i poszła do teściowej, która przyjęła ją policzkiem. Sędzia zwrócił się do męża i uczynił mu uwagę, że wobec żony nie jest zbyt grzecznym. „Trudno przyzwyczaić się odrazu do małżeńskiego stanu — odpowiedział mąż. — Dawniej żyłem sam, a teraz mam u boku kobietę, która do wszystkiego się miesza“. Przyszła kolej na matkę męża. „Co pani może przytoczyć na swoją obronę? — zapytał sędzia. — Czy w ten sposób powinno się postępować z synową?“. Świekra z rozdrażnieniem odparła: „Synowa nie podoba mi się. Należy do innej sfery niż my. A zresztą jako matka mam prawo do mojego syna i mogę widzieć go samego“. Energiczna świekra nie trafiła sędziemu do przekonania. „Pani takiego prawa do syna już nie masz — pouczył ją sędzia. Żona ma pierwsze do niego prawo i może żądać, ażeby nie szedł tam, gdzie dla niej nie ma dobrego przyjęcia. Matka znajduje się dopiero w drugim szeregu. Po dwakroć nie ma pani słuszności: najpierw dlatego, że syna zaprosiłaś bez żony, a powtóre dlatego, że znieważyłaś synową zupełnie bez powodu. Za to zapłacisz pani grzywnę w kwocie 10 szylingów“. Sędzia wydał sprawiedliwy wyrok, który trafnie uzasadnił, ale wątpimy, czy przekonał świekrę. Wszak świekry i teściowe „jure caduco“ przywłaszczyły sobie rozmaite prawa.

Hygiena jedzenia. Wszyscy wiedzą, iż zdaniem lekarzy i hygienistów klasy zamożniejsze odżywiają się za silnie. Dużo niedomagań, kończących się zwykle poważnemi zaburzeniami czynności organizmu, pochodzi z przejadania się. Jest to prawda tak oczywista, iż dla uznania jej wystarczyłoby samo rozumowanie... Nie wszystkich jednak może rozumowanie przekonać. Dla tej kategoryi osób przedsięwziął fizyolog angielski, p. Chittenden, szereg doświadczeń, tyczących się istotnej ilości pokarmu, najodpowiedniejszej do zachowania sił i zdrowia.

Badania te, bardzo ścisłe, trwające od sześciu miesięcy do roku, wykazały, iż tak człowiek dojrzały, jak młodzieniec niedorosły, nie tracą nic na wadze ciała i stają się z reguły silniejszymi, jeżeli stopniowo przyzwyczają się do skromnego posiłku. Zwykle można było z wielkim pożytkiem zredukować dzienną porcyę jadła badanych osób, do połowy, a często i do trzeciej części zwykłej ich normy. Zwłaszcza największe oszczędności robiono na mięsie, z bardzo dobrym rezultatem. To też fizyolog angielski poleca bardzo gorąco ograniczyć o ile możności spożywanie mięsa do minimum. Mięso, jak wiadomo, posiada wielką obfitość rozmaitych soli, silnie działających i wytwarza w organizmie niebezpieczne toksyny, tak, że przy skłonności do niektórych chorób, jak: reumatyzm, artritis, choroby pęcherza etc. — należy się go wystrzegać. Niewiadomo, czy wywody p. Chittendena znajdą powszechne uznanie, ale to pewna, że właścicielki pensyonatów przyjmą je z radością do serca i pamięci.

Środek przeciw znużeniu. Dr Clement złożył paryskiej akademii nauk referat o nowym środku przeciwko znużeniu. Środkiem tym ma być zwyczajny kwas mrówkowy, wydzielany przez mrówki i znajdujący się także w wielu wydzielinach roślinnych i zwierzęcych (w krwi, w pocie, w moczu, w terpentynie itd.). Zdaniem dra Clement małe dawki kwasu mrówkowego, zażyte wewnątrz, są zdolne zwyciężyć znużenie, ożywić czynność mięśni, wzmocnić siłę. Normalna dawka wynosi 30—50 kropli na dobę. Ponieważ jednak czysty kwas mrówkowy mógłby działać zbyt drażniąco na żołądek, dr Clement radzi dodawać do kwasu sody i zażywać krople z wodą (30 kropli na szklankę). Oprócz bezpośredniego działania przeciwko znużeniu, kwas mrówkowy, jak twierdzi dr Clement, jest dzielnym środkiem przeciwko alkoholizmowi, gdyż wypiera użycie napojów spirytusowych w tych wszystkich wypadkach, gdy zalecone są dla wzmocnienia sił, podniecenia sprawności mięśni itd. Jeżeli twierdzenia dra Clement uzyskają potwierdzenie naukowe, to kwas mrówkowy znajdzie bez wątpienia szerokie zastosowanie w wojsku, gdzie często zdarzają się wypadki zmęczenia i znużenia i gdzie czasami całe oddziały opadają z sił wskutek zmęczenia. Świat lekarski zapewne nie omieszka zbadać dokładnie tego środka, który i obecnie ma już w medycynie niejakie zastosowanie.

Ze sfer kolejowych. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęci zostali: Adolf Hauke, jako asystent budownictwa I klasy, dla drugiej sekcyi konserwacyi w Haliczu i Stanisław Józef Jasiński, jako bezpłatny wolontaryusz dla oddziału VII w dyrekcyi.

Asystent Aleksander Bufan mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych dyrekcyi w Stanisławowie.

Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Aleksander Grycko z urzędu ruchu w Stanisławowie do Żurawna-Nowosielec; Zygmunt Wachter z Chrypina do urzędu ruchu w Stanisławowie; Michał Dutka z Korszowa do Chrypina i Wilhelm Rothe z Sichowa do Korszowa.

Składki. Dla pogorzelców Brzeska złożył personal stacyi kolejowej w Kalwaryi 16 K.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
W niedzielę „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

W poniedziałek przedstawienie popularne po cenach dramatu „Lysistrata“, operetka w 3 aktach p. Linckiego i po raz pierwszy „Fan Choufleri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

We wtorek na benefis Andrzeja Lelewicza po raz dziewiąty „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara.

Z kalendarza. W niedzielę 7 sierpnia: Kajetana i Alberta; w poniedziałek Cyryaka i Emiliana b. m.; we wtorek 9 sierpnia: Romana i Juliana mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 sierpnia termometr doszedł od 13·6 do 28·1 C.; barometr wahał się. Dnia 6 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm., termometru 18·6 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 sierpnia: pogoda, upał.

Operetka lwowska.

„Bandyci“. Operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Choć mniej znana i popularna od innych, operetka „Bandyci“ ma wszystkie charakterystyczne cechy muzyki i genre'u Offenbacha i dlatego na równi z najulubieńszemi jego dziełami ma prawo do powodzenia. Libretto operetki pomimo nadmiaru ckliwego sentymentalizmu, posiada tyle dowcipnej ironii, tyle jeszcze aktualności i werwy, że pozwala nam zapomnieć o tych 30 latach, które nad niem przeszły, i bawi dziś prawie tak samo, jak bawiło przed laty ojców naszych. Muzyka splata się z tekstem w tak jednolitą całość, tętni takiem życiem i humorem, że mimowoli żal się budzi w słuchaczu, że tak wykwintnie zainaugurowany przez Offenbacha nowy rodzaj sceniczny został wypaczony przez jego epigonów.

To wszystko lekkie jak pianka, przejrzyste, pełne humoru w muzyce i w tekście, nie czuje się tej banalności i jałowości myśli muzycznej, jaką nam niesie operetka nowożytna, a w szczególności niemiecka. Płynność melodyi ujęta w ramy rytmiki, chóry szkicowane zaledwo, ale tak dosadne w motywach i akcentach, melodya jasna i przystępna w rysunku i przeprowadzeniu. Aby dać o całości pojęcie, przypomnę krótko, że rzecz się dzieje we Włoszech, że bohaterką jest córka bandyty, który zasłyszawszy, że do księcia Mantui przybędzie poselstwo wiozące mu narzeczoną w zamian za odszkodowanie 3 milionów, czyni z bandą swą zasadzkę na jadących, wkrada się do gospody, a zamknąwszy w piwnicy personal, przebiera bandytów za kuchcików i kucharzy, siebie za hotelarza. — Wziąwszy w ten sposób w niewolę orszak książęcy, przywdziewa ich stroje i wiezie księciu Mantui swą córkę jako narzeczoną. Na tym szkielecie libretta, zgrabnie ułożonego przez Meilhaca i Halevyego, hula swobodnie dowcip Offenbachowski, tryska życiem satyra nie pozbawiona politycznego podkładu.

„Bandytów“ wystawiono z właściwą personalowi lwowskiemu starannością w grze i wystawie. Egzotyczne tło hiszpańsko-włoskie, barwne kostyumy, doskonały ansambl złożyły się na całość, barwną dla oka, a wyjątkowy humor wykonawców budził salwy śmiechu w audytoryum. W gronie solistów największem powodzeniem cieszyła się p. Łopatyńska w roli córy bandyty, czarująca słuchaczy pięknym głosem i doskonałą grą. Wdzięcznym jej towarzyszem była p. Tracikiewicz, pełnym szlachetnej powagi księciem Mantui, p. Okoński. Żywioł komiczny wybornych miał reprezentantów w pp. Paszkowskim, Jarońskim, Kratochwilu i Kosińskim — zwłaszcza pierwszy do łez umiał maską swą rozśmieszyć audytoryum.

Orkiestra pod batutą p. Elszyka sprawiała się doskonale, a kilka rozejść ze śpiewakami trzeba złożyć na karb znużenia, wywołanego podzwrotnikowym upałem.

Publiczność niezbyt dopisała, czego szczerze żałować należy ze względu, że był to benefis członków chóru, który na poparcie gorąco zasługiwał.

W. Pr.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 5 sierpnia.

Prześliczna pogoda, jaką mamy po kilkudniowym deszczu, wyzłaca nam obecnie szczyty Tatr. Dla wycieczkowców czas to najlepszy. Dwa schroniska nad Morskiem Okiem nie mogą pomieścić turystów, przybywających tu na nocleg. Hotele w Zakopanem przepełnione, sezon dosięga kulminacyjnego punktu. Nie dziw też, że pogoda, nęcąc letników w głębię Tatr, odciąga ich od festynów, zabaw i koncertów. Onegdajszy koncert Chóru akademickiego ze Lwowa zgromadził tak nieliczną publiczność, że z obrachunku pozostał deficyt przeszło 200 koron. Właściciel nadto hotelu „pod Morskiem Okiem“ zażądał za wynajęcie sali do godz. 2 w nocy 190 kor., a punktualnie o godzinie 2 podczas pełnej zabawy, gdy tańczono mazura, kazał światła na sali pogasić. Z tego samego powodu zapowiedziany w tymże hotelu na piątek „raut literacko-artystyczny“ na dochód pogorzelców Brzeska został odłożony na niedzielę d. 7 b. m., gdyż za salę zażądano od komitetu, urządzającego wieczór, 140 kor. i to wymawiając sobie, że raut ma się skończyć o godzinie 11. Na szczęście dr Chramiec pospieszył komitetowi z pomocą, ofiarowując salę swego zakładu zupełnie bezinteresownie, a sądzić należy, że wytworny program wieczoru, w którym, prócz znanych literatów: Żeromskiego, Tetmajera, Pietrzyckiego i Krzywoszewskiego, bierze udział śpiewak z Filharmonii warszawskiej p. Biernacki, pianista p. Stanisławski Lipski i artyści sceny krakowskiej pp. Mielewski, Jednowski, Krzewiński, oraz panna Sulima, ściągnie liczniejsze grono gości, zwłaszcza, że i wstępy na salę (fotel 2 korony, miejsce stojące 1 korona) są bajecznie tanie. Na niedzielę również zapowiada „Towarzystwo tatrzańskie“ festyn, połączony z tombolą, w parku przy „Dworcu tatrzańskim“.

Na budowę polskiej szkoły na zagrożonych germanizacyą kresach, mianowicie w Hałcnowie odbędzie się we środę w sali hotelu „pod Morskiem Okiem“ przedstawienie teatralne. — Artyści krakowscy odegrają „Bolesława Śmiałego“. Cały dochód przeznaczony na budowę powyższej szkoły, która w bieżącym roku jeszcze powinna być zbudowaną i otwartą. Cel tak szlachetny, że chyba bez zachęty zapełni się sala teatralna. Bilety sprzedaje księgarnia Zwolińskiego.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadziła Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech	**70 h.**
W cesarstwie niemieckiem	**80 h.**
W innych państwach Europy	**1 K 20 h.**

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X.“

Dział ekonomiczny.

⨯ **Towarzystwo zaliczkowe** w Zatorze, jak wykazuje sprawozdanie za rok 1903, rozwija się pomyślnie. W dniu 31 grudnia z. r. liczba członków wynosiła 465, a mianowicie: rękodzielników i przemysłowców 49, handlarzy i kupców 11, rolników 355, dzierżawców większych posiadłości 1, umysłowo pracujących 40, kapitalistów i bez określonego zajęcia 9. Cały majątek własny Towarzystwa wynosił z końcem roku ubiegłego 19.846 koron; wkładki oszczędnościowe wzrosły do 64.723 koron; stan pożyczek wynosił 84.827 koron. W r. 1903 miało Towarzystwo tylko jednę sprawę procesową.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 sierpnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 21·— do 21·50. Pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·40. Pszenica węgierska od 20·40 do 20·80. Żyto krajowe od 16·— do 16·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·60 do 14·30. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Grech od 20·— do 26·—. Tatarka od 17·— do 18·50. Proso od 12·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 7·60 do 8·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 9·— do 9·80. Ziemniaki za hektolitr od 6·40 do 8·—. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·20 do 17·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 12·50 do 14·—. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 20·— do 20·50.

Budapeszt, 6 sierpnia. Pszenica na październik 10·77 do 10·78. Żyto na październik 8·50 do 8·51. Owies na lipiec 7·40 do 7·41. Owies na październik 7·24 do 7·25. Kukurydza na sierpień 7·28 do 7·29. Kukurydza na maj 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie przyjemniejsze; upał.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 sierpnia.

Nabożeństwo patryotyczne. Za dusze bohaterów wolności, ś. p. Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego, członków rządu narodowego, straconych na stokach cytadeli warszawskiej 1863/4 r., odbyło się dziś w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo. Uroczystą mszę św. odprawił w asystencyi ks. A. Bobczyński, a u stóp katafalku, przybranego bronią, zaintonowała licznie zebrana publiczność pieśni narodowe. W obchodzie wzięły udział delegacye Rady miejskiej, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4, Towarzystwa „Sokoła“ i ochotniczej straży ogniowej. Nadto zjawiły się licznie delegacye towarzystw i korporacyj rzemieślniczych ze sztandarami.

Z nastaniem zmierzchu dokoła rzęsiście oświetlonej kaplicy, w której stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ złożyło wieniec dębowy, stoki wzgórza i drogę Wulecką zaległ tłum kilkutysięczny, przeważnie młodzieży.

Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przemówił do zgromadzonych jeden z młodzieży, poczem z pieśnią patryotyczną na ustach ruszył tłum ku miastu.

Naturalnie, że policya nie omieszkała i tym razem zakłócić poważnego nastroju całej uroczystości. U wylotu ulicy Kopernika, obok koszar żandarmeryi, oczekiwał już kordon żołnierzy i agentów po-

licyjnych, którzy z krzykiem zaczęli tłum rozpędzać, przepuszczając publiczność tylko grupami. Po przejściu całego tłumu, policya rzuciła się na odchodzącą spokojnie chodnikami publiczność, bijąc i roztrącając kułakami nawet idące kobiety. Dzięki tylko jagnięcej cierpliwości publiczności, nie doszło do awantur. Powoli rozpraszała się publiczność, tak, że konwojujący policyanci na placu Maryackim nie mieli już sposobności do dalszych tryumfów.

Z uniwersytetu lwowskiego. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora dra Marcelego Chlamtacza zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie lwowskim, a profesorowi nadzwyczajnemu tegoż przedmiotu dr. Ignacemu Koschenbar-Łyskowskiemu nadał tytuł i charakter profesora zwyczajnego.

Z teatru wojny.

Dzienniki londyńskie otrzymały z kilku stron doniesienia, że od dwóch dni toczy się w koło Liaojang wielka bitwa na całej linii. Brak szczegółowych wieści o tej bitwie tłomaczy się tem, że ani jedna, ani druga strona nie przepuszcza żadnych dotyczących jej depesz. Bitwa ta rozstrzygnie nietylko o losie armii Kuropatkina, lecz wywrze zapewne także decydujący wpływ na dalszy przebieg wojny. Na razie jednakże wobec braku dokładniejszych wieści wszelkie wnioski i kombinacye byłyby bezcelowe.

Urzędowa depesza z Tokio podaje obecnie straty japońskie i rosyjskie w bitwach, stoczonych w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych i 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 zabitych Rosyan, których pochowano z honorami wojskowemi. Zdobyto 6 armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

W bitwie pod Jusulinczu i Jancelin stracił generał Kuroki 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili 2000 ludzi, a 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli; Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp. Koło Pileng, o 7 mil od Jancelin, Japończycy obeszli cofający się oddział rosyjski, złożony z 3 pułków piechoty, i z odległości 1000 do 2000 metrów otworzyli niszczący ogień na linię rosyjską. — Po południu Rosyanie pojawili się pod białą flagą, z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Japończycy przerwali wówczas ogień.

Wiadomość o cofaniu się armii rosyjskiej i ostatnich tych zwycięstwach wywołała w Japonii wielki entuzyazm, który objawia się w ciągłych uroczystych obchodach.

W końcu nadmieniamy jeszcze, że poselstwo japońskie w Rzymie zaprzecza pogłosce o rzekomem zatonięciu krążownika „Kasuga".

(Telegramy „Nowej Reformy" z 6 sierpnia.)

Brak wiadomości.

Londyn. Wobec prawdopodobnie już rozgrywającej się walnej bitwy pod Liaojangiem Japończycy ponownie tak obostrzyli cenzurę depesz, że dziś nie nadeszła tu ani jedna, z którejby dowiedzieć się można, jak się ukształtoyała sytuacya lub co zaszło od wtorku.

Walna bitwa.

Paryż. Dziennik „Matin" otrzymał doniesienie z Petersburga, że **200-tysiączna armia japońska pod generałem Kurokim toczy walkę koło Liaojangu z wojskami generała Kuropatkina. Walka ta ma rozstrzygnąć o wyniku kampanii.**

Bitwy pod Junszulinczu i Jancelin.

Tokio. Generał Kuroki rozpoczął ze swej strony ofenzywę przeciw ofenzywie wojsk rosyjskich znanym atakiem na oddział generała Kellera (atak ten nastąpił jeszcze w ubiegłym tygodniu i od niego zaczęła się ofenzywa armii generała Kurokiego). W niedzielę (31 lipca) zaatakowali Japończycy Rosyan równocześnie z frontu, z boku i z tyłu. Rosyanie bardzo zręcznie umocnili i oszańcowali swe pozycye. O godzinie 9 rano wykonali Japończycy atak na front rosyjski. Rosyanie czynili wszelkie wysiłki, aby zająć napowrót utracone pozycye. Lewe skrzydło Japończyków zderzyło się koło Pienkling z przednią strażą rosyjską i odparło ją. Japoński oddział obszedł następnie cofającą się flankę rosyjską i zadał jej ciężkie straty. Teren nie pozwolił Japończykom na wykonanie ataku na skrzydła. W poniedziałek opuścili Rosyanie swoje stanowiska. Nie ścigano ich z powodu niedogodności terenu.

Koło Jancelin rozpoczęła japońska artylerya ogień w niedzielę rano, który jednak z powodu niedogodności terenu nie był skuteczny. Żołnierze sami, zamiast koni, musieli ciągnąć działa na pozycye. Japońskie lewe skrzydło próbowało napaść na Rosyan z boku i z tyłu. Rosyjska artylerya na wzgórzach koło Jancelin została przez artyleryę japońską zmuszona do milczenia, tak, iż następnie już tylko 4 działa ostrzeliwały japońskie pozycye. Walki tego dnia nie ukończono. Dnia następnego opróżnili Rosyanie swe pozycye, gdy Japończycy przeszli ponownie do ataku.

Dwadzieścia dywizyj.

Berlin. Z Tokio donoszą do „National Zeitung", że Japończycy mają obecnie na polu walki **20 dywizyj**. Z tych pięć tworzy armię, oblegającą Port Artura. Twierdzę tę bombardnje artylerya japońska bez przerwy, a w Tokio panuje nadzieja, że jej zdobycie jest już tylko kwestyą krótkiego czasu i że równocześnie odzyskać będzie można walne zwycięstwo w Mandżuryi i kapitulacyę Portu Artura. (Licząc dywizyę po 15.000 ludzi, wynoszą więc siły japońskie na polu walki 300.000 ludzi. — Ponieważ armia japońska przed wojną liczyła tylko 13 dywizyj, utworzono widocznie dalsze 7 dopiero po wybuchu wojny z rezerwy. Przyp. Red.)

Z pod Portu Artura.

Czifu. Dziś brakuje zupełnie wieści także z pod Portu Artura. Panuje tu mniemanie, że **właściwa twierdza jeszcze nie jest zaatakowana**, jakkolwiek jej działa już biorą udział w walce. W Teisaho słyszano wczoraj w kierunku Portu Artura silny huk dział.

Koreańczyk.

Moskwa. Aresztowany onegdaj, obok toru kolei kurskiej rzekomy Japończyk. wylegitymował się, że jest Koreańczykiem.

Na wydatki bieżące.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że rząd japoński wydał we środę banknoty w ogólnej wysokości 20 milionów jenów, płatne dnia 15 grudnia b. r. Pieniądze te nie są przeznaczone na wojnę, lecz na bieżące wydatki.

Neutralność państw skandynawskich.

Kopenhaga. Dnia 2 b. m. doniosła „Koelnische Ztg", że Dania, Szwecya i Norwegia zawarły między sobą traktat, mocą którego państwa te ogłaszają swą neutralność wobec wszelkich wojen. Biuro Ritzaua dowiaduje się dzisiaj z dobrego, jak utrzymuje, źródła, że Dania podobnego traktatu nie zawierała a traktat, jaki zawarły trzy państwa północne odnosi się tylko do wojny rosyjsko-japońskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 sierpnia.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Kilku drobnych producentów izraelickich zawarło wczoraj umowę z robotnikami. Komitet pracodawców nie solidaryzuje się wprawdzie z tą ugodą. ogłosił jednak dzisiaj, że każdemu przedsiębiorcy naftowemu wolno przyjąć dawniejszych robotników na dotychczasowych warunkach. Nie jest wykluczonem, że praca w poniedziałek będzie może częściowo podjętą. Wczorajszy dzień i ostatnia noc minęły w zupełnym spokoju.

Niemcy przeciwko rządowi.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego zjednoczonych stronnictw niemieckich. Stronnictwo wiernokonstytucyjnej większej własności nie było na niej reprezentowane, z stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego przybył tylko jeden poseł. Po kilkogodzinnych obradach przyjęto rezolucyę, w której powiedziano: Posłowie niemieccy widzą w zamiarze utworzenia polskich i czeskich klas równoległych przy seminaryach śląskich naruszenie przyznanych Niemcom praw. Żądają więc aby rząd odstąpił od tego zamiaru i także w sprawie włoskiej i w sprawie chorwackiej inne zajął stanowisko. W przeciwnym razie posłowie niemieccy wysnują z tego należyte konsekwencye. Rezolucyę tę doręczą dziś drowi Koerberowi posłowie Derschatta i Gross.

Podwyższenie ceny cukru.

Wiedeń. Rada nadzorcza związku rafineryi cukrowych uchwaliła dzisiaj podwyższyć cenę cukru o dalsze trzy korony na centnarze.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął przedłożenie o miejscach fundacyjnych w zakładach wojskowych, przez co załatwił cały budżet ministerstwa honwedów. Następnie rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu.

Oryginalne demonstracye.

Tryest. Aresztowano tu znów trzech Włochów z powodu oryginalnej demonstracyi, polegającej na tem, że gmach namiestnika pomalowano w nocy barwami włoskiemi.

W obronie Finlandyi.

Kopenhaga. Jerzy Brandes ogłasza dziś w kopenhagskiej „Politiken" odezwę na rzecz Finlandyi. Wobec prześladowania profesorów uniwersytetu w Helsingforsie Brandes wzywa wszystkie uniwersytety w Europie, aby wspólnie demonstrowały przeciwko Rosyi.

Proklamacya rewolucyjna.

Paryż. Tutejsze pismo rewolucyjne „Tribune" zamieszcza odezwę rosyjskiej „rewolucyjnej organizacyi bojowej", która oświadcza, że śmierć Plehwego była karą za jego zbrodnie przeciwko ludzkości i wolności. Wydany na niego wyrok został spełniony, a organizacya dalszą teraz podejmuje walkę.

Stany Zjednoczone a Turcya.

Waszyngton. Celem ukształtowania stosunku do Turcyi przerwał sekretarz stanu Hay urlop i przybył do Waszyngtonu na tydzień, aby wziąć udział w radzie gabinetowej pod przewodnictwem Roosevelta, na której będzie szczegółowo rozstrząsany stosunek do Turcyi. Koła rządowe są zniecierpliwione niezdecydowanem stanowiskiem Porty.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegaficzne.

Wiedeń, 6 sierpnia.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·25. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 515·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 515·50. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·—. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5430. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 4350. Akcye Rima Muranyi 490·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2280·—. Akcye Fabryki broni 480·—. Akcye Tureckie tytoniowe 338·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 940. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjsk. obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 925. Losy tureckie 127·—. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Cukier spokojny 24·50. Spirytus ustalony 45—42·50. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Bez interesu przy ustalonych kursach akcye kredytowe i pojedyncze papiery przemysłowe wyższe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 55
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego w Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne papiery długu.		
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 30
4% renta austryacka w złocie	118 50	119 —
4% renta węgierska w złocie	117 50	118 —

Nowość! Nowość!

ZAPALNIK „TIP“

Zapalnik „Tip“, bardzo pięknie niklowany, jest najudatniejszą nowością obecnych czasów. Jedno pociśnienie wystarcza i ma się natychmiast jasno świecący płomień,



który służy już to do zapalenia cygara, lub też jako lampka kieszonkowa wyświadcza znakomite usługi.

Kilkoletnie używanie poręczone.

Cena jednej tylko 1 złr.

Cena trzech tylko 2·25 złr.

Po otrzymaniu należytości wysyła się opłacona, w innym razie za zaliczką. 1199 3 6

Wysyła jedynie

Henryk Kertész

Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr 18—802.

Lekcye zbiorowe

oddzielne nauki kroju i szycia bielizny, oraz haftów kolorowych. Starowiślina 23, I piętro na lewo. 2175 3 4

Słynne w świecie morele

wybierane mogę zaraz piękne, wielkie w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką: I gatunek 3 K 50 h, II gatunek 3 K 25 h. Do każdego koszyka dołącza się pouczenie, jak się z moreli sporządza rozmaite marmolady. Także wspaniałe renkloty w 5-kg. koszykach za 3 K 80 h. 2108 9 9

A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 19 96

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Piękny pełny biust

osiągają chude panie przez samo zewnętrzne nacieranie przezemnie wynalezioną **WENOLINĄ.** Jeden słoik wystarcza do osiągnięcia zupełnego skutku, za co się ręczy. To nie krętactwo! Do każdego słoika dołącza się pisemne poręczenie. Oryginalny słoik 6 złr., mniejszy 5 złr. i 3 złr. Przy zamówieniu trzeba podać wiek.

Chemiczna fabryka

Karol Illek

Sławków, (Austerlitz) Morawa. 2035 10 10

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

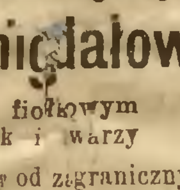
Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem“ firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 1638 28 0

R. Keglevicha-Buzina **Demotogen** mączka wzmacniająca

jedyny skutkiem uwieńczony środek przeciw

chudości



brakowi apetytu, nerwowości, bledności, niedokrwistości, w bardzo krótkim czasie zapewnia piękne pełne kształty, paniom wspaniały biust, w 6 tygodniach do 10 kg. tuszy; dorośli, jak i dzieci obojga zażywali z najlepszym skutkiem, przez lekarzy za dobry uznany i polecany. Kilkakrotnie odznaczony, tak „Grand Prix“ Paryż 1903. Uważać na nazwę „Demotogen“, prawnie chronioną. Cena pudełka 1·25 złr. Wysyła główny skład

BALZAR, Wiedeń, III., Heinburgerstrasse 5*. Dostać można w Krakowie w aptece Ignacego Lesikowskiego, Kleparz; w Przemyślu w aptece Ziemiańskiej. 2136 2 10

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi dziesiętne, setne i pomostowe z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr 6 b.

Katalogi za darmo i opłatnie.

1057 19 26

Lassnitzhöhe pod Gracem

Zakład leczniczy, pobyt w lecie i wspaniały pobyt w jesieni, 2187 2 3

na wysokości 555 metrów położony, ze wspaniałym widokiem, bardzo pięknemi przechadzkami w rozległych cienistych lasach szpilkowych i liściastych, z żywicznem, łagodnem, wolnem od kurzu i dymu powietrzem, stacya Lassnitz węgierskiej kolei państwowej, 8 minut pieszo. Bardzo dogodne połączenia kolejowe ośmiu pociągami na dzień. Największy komfort, przystępne ceny, obfite środki lecznicze. Nadaje się szczególnie do leczenia wszelkich chorób nerwowych i wewnętrznych. Zakład jest otwarty przez cały rok. Prospekty wysyła i wyjaśnień udziela **Zarząd.**

Na 90 dni na próbę

wysyłam każdemu sławny w świecie Böhnela systemu kotwicowego

Patent. ZEGAREK ROSKOPF

Tylko zł. 2·50 z futerałem i łańcuszkiem.



z imit. czarnemi stalowemi lub niklowemi kopertami, szczególnie polecenia godny dla PP. c. k. Oficerów, Żandarmeryi, Urzędników kolejowych, Maszynistów i dla wszystkich, którzy potrzebują dobrego, mocnego zegarka do codziennego użytku i zobowiązuję się po upływie 90 dni zegarek przyjąć napowrót i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia natychmiast zwrócić. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 2·50 złr.** Przy odbiorze 5 sztuk tylko **2 złr.** Tensam zegarek z obrazem Najj. Pana, z pięknym obrazkiem z polowania lub krajobrazem kosztuje o 20 ct. więcej. Trzy lata pisemnej gwarancyi. Wysyła za zaliczką

I. fabryczny skład

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse Nr 48/27

dostawca c. k. urzędników państwowych, odznaczony Grand Prix i wielkim złotym medalem w Paryżu 1904.

Największa i najstarsza firma, założona w r. 1840.

Jedno z wielu uznań:

Szanowny Panie Böhnel! Będąc z przysłanego mi zegarka systemu Böhnel-Roskopf Nr 192 bardzo zadowolonym, dziękuję Panu za Jego rzetelną obsługę, a Pańską Szanowną firmę mogę każdemu jak najlepiej polecić.

Z poważaniem Franc. Liebisch, werkmistrz, Teplitz (Czechy).

Ostrzeżenie! Ostrzega się przed zakupnem z innych stron anonsowanych zegarków Roskopf, które można kupić u każdego kramarza za 1·70 złr., a których żaden zegarmistrz nie może naprawić. — Tego rodzaju blaszanych zegarków stanowczo nie przyjmować. 1741 5 6



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wyoknania **pomników i grobowoów** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

893 19 0

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 2059 4 50

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag

Wien, I., Graben 14.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 33.

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie Bergera mydeł smołowcowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy G. Hell et Co. na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z bezbarwnego oczyszczonego smołowca mydła anthrasolowe, które puszczamy w handel pod nazwą Helia mydła anthrasolowe (białe mydła smołowcowe). Głównemi gatunkami są: mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe. Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — Cena kawałka 80 halerzy.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:

G. HELL et C. mp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Rodyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 20 30

Niezawodny środek do usunięcia otyłości herbata Thielego do nabycia u „Fortuny“ i w aptekach.

Najlepsza herbata rosyjska

słynnej firmy 1885 8 10

Sergiusza Perłowa z Moskwy

oraz oryginalna angielska

1/4 funta po: 30 ct., 50 ct., 60 ct., 65 ct., 73 ct., 85 ct., 1 złr.

do nabycia tylko

w Hurtownym składzie herbaty pod firmą

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice l. 23.

Wielki wybór samowarów krajowych i rosyjskich od 3 złr. **Specyalne czajniki** rosyjskie od 50 ct.

Wysyłki od 3 funtów franko. Cenniki opłatnie.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 61 21 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 16 33 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Spedycye wszelkiego rodzaju. 29 26 52

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane

WOZY MEBLOWE.

SZCZAWNICA

Zakład zdroj.-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna.

Urządzenie postępowe, desinfekcya mieszkań.

Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze **szczawy** alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów: **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Dyrekcya Zakładu górnego *Feliks Wiśniewski.*

1428 8 8



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszemi zegarkami Roskopff. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrze precyzyjne, za co się ręczy, są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena 5 złr.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—45. 2211 1 5

Wiedeń HOTEL STEFANIE

166 **II., Taborstrasse 12** 9 12

w śródmieściu, 5 min. od Stephansplatz, 2 min. od dworca kolei miejskiej, omnibus i tramwaj we wszystkich kierunkach i do wszystkich dworców kolejowych wprost od hotelu. Świeżo i modnie urządzony. Światło elektryczne w całym budynku. Łazienki i wodociągi z gorącą wodą. Wszelki komfort. Ceny pokoi: na I. 1·80 złr., na II. piętrze 1·60 złr., na III. piętrze 1·40 złr. wraz z obsługą i światłem. Ceny zniżone dla podróżujących agentów i przy dłuższym pobycie. Niema przymusu restauracyjnego.

KAROL WITZMANN, WŁAŚCICIEL.

Dobrym starym środkiem domowym,

który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący

Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),

z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech i Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie każdemu **do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**

Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,

chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, schorzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**

Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane dokładnie przetwory z gumowca (eukaliptu) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach. W interesie wszystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo,** a dla przekonania kazałem w niej wydrukować **mnóstwo świadectw uleczonych.**

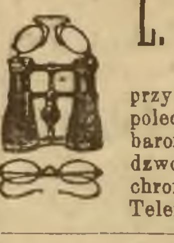
Uważać dobrze na znak ochronny.

Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.

Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 26 26

Miód pszczelny

świeży (lipowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2034 20 30



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1966 75 0

Suszone grzyby

bardzo dobre, małe, białe: 1 kg. 3 złr. 50 ct., 5 kg. 16 złr. 50 ct. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecka ve Svratonohu 175,** p. Svratka, Czechy. 2213 2 3

Morele

(aprykozy) co dzień świeżo rwane, wybierane, z najlepszych ogrodów, wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 3 K 50 h **O. M. Silberbusch w Zaleszczykach.** 2101 9 10

Ogłoszenie!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż handel

Obuwia

pod znaną firmą

CH. JUNGERWIRTH

pod „białym orłem“

znajduje się tylko przy **ul. Krakowskiej pod l. 14,** naprzeciw apteki pod „złotym orłem“ i nie ma styczności z innemi handlami obuwia pod taką samą firmą.

2198 2 2 Z poważaniem **CH. JUNGERWIRTH.**

Bergmanna amerykański Shampooing-Bay-Rum

(znak ochronny: 2 górnicy)

Bergmann & Cie, Tetschen a E.

cudownie orzeźwiająca i włosy wzmacniająca, a przez to najulubieńsza teraźniejszości woda do włosów, jakoteż najlepszy środek przeciw łupieżowi.

We flaszkach po 2 korony mają:

handel Reim i Sp. w Krakowie,
fryzyer Józef Nowak "

1333 9 20



Nowość

Cook'a i Johnson'a amerykańskie patent. pierścienie na odgniotki.

Obecnie najlepszy i najpewniejszy środek, bardzo skuteczny, natychmiast ból uśmierzający. Dostać można w każdej aptece i droguery. 1 pierścień w kopercie za 20 h, 6 pierścieni w pudełku za 1 K. Przy przesłaniu pocztą o 20 halerzy więcej.

Główny skład „pod Samarytaninem“ w Gracu. 1451 9 10

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe

NAGNIOTKI

w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.

1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 30 40

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.

Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.
Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 1954 4 8

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

Kto lubi

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem leczniczem 1331 15 40

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu

BERGMANN'A i SPÓŁ.

w Dreźnie-Dječzynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. W. Redyk w Krakowie
" M. Proń "
" K. Jahr "
" F. Gralewski "
" K. Wiszniewski "
" Bartmański i Sp. "
" L. Rosenberg "
Drog. J. Hanak, droguer. "
" Anast. Frencz "
" F. Zopoth i Sp. "
" J. Wiśniewski i Ska "
" J. Klemensiewicz "
" Arnold Reifer "
" J. Reim i Spółka "
" Roman Drobner "
" St. Rożnowski "
" Maurycy Kreisler "
" Stanisł. Pawłowski w Bochni
" Jan Michnik; "
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
" L. Georgeon "
Drog. T. Kwieciński "
" Klausner "
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
" J. Kołodziejowski "
" Paulina Brunner "
" Lazar Friedenberg w Podgórzu.

✝

Za spokój duszy ś. p.

Augusta Biesiadeckiego

zmarłego nagle w Skotnikach dnia 4 sierpnia b. r. odprawioną zostanie

Msza św. żałobna

dnia 8 sierpnia b. r. o godzinie 9 w kościele XX. Zmartwychwstańców w Krakowie, na którą w ciężkim smutku pogrążeni Ojciec i Bracia zmarłego zapraszają krewnych i znajomych. 2224

Wdowa

bezdzietna, z dobrej rodziny, poszukuje miejsca do zarządu domu w mieście lub na wsi, lub sklepowej. Zna się także na szyciu. **A. B., Sokołów** koło Rzeszowa, poste restante. 2210



Pługi **Schütz i Bethke**, Siewniki **Pracnera**, Centryfugi **Lanza**, Brony, Kultywatory, Kartoflarki, Tryery, Wialnie i Młynki **Röbeza**, Sieczkarnie, Krajacze do buraków i t. p. poleca 2217 1 3

E. PRÜWER w Krakowie.

Ekspedyentka

obznajomiona z handlem materyałów piśmiennych otrzyma zaraz zajęcie. Zgłoszenia (listy) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2222.** 2222 1 2

L. 4167. 2291

Ogłoszenie licytacyi

na dostawę bruku.

Gmina miasta Oświęcima ogłasza **na 12go sierpnia 1904 o godzinie 10 przed południem** publiczną licytację na dostawę i wykonanie około 1200 metrów □ bruku porfirowego po cenie 6 K 40 h za metr □ „in minus".

Bliższe warunki w Urzędzie gminnym w Oświęcimie.

Naczelnik Gminy

Karol Śmieszek.

Korzystne zajęcie

Do podróży akwizycyjnych przyjmie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych wymownych i zdolnych mężczyzn. Przyznaje się **stałe pauszale do podróży**, płatne z góry i bezzwłocznie płatną prowizyę za wykonane ubezpieczenia.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia nadsyłać pod napisem **„Korzystne zajęcie", Lwów**, poste restante. 2207 1 2

Niniejszem zawiadamiam, że z dn. **1 lipca** przeniosłem swą

PRACOWNIĘ i SKŁAD OBUWIA

do domu

przy ul. Floryańskiej l. 45

(gdzie Cukiernia Lwowska).

Polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem 1982 5 5

Wawrzyniec Funek

dawniej **Roman Scheller.**

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 14 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszmickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 10 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Przy zakładzie wyższym nauk. żeńskim H. Strażyńskiej

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien **dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze** i ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych**, rozszerzony językiem francuskim. — Przyjmuje się wpisy i udziela informacyi przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II p., codziennie od g. 11—1 rano i od g. 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3go września od 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 1985 8 18

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 23 32 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad" austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria" Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp" fabr. row. w Gracu;
4) „Premier - Helical" fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent" fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland" orygin. amerykań. rowery Hartford. 1574 22 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

Knorr'a

Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. **Można jej dostać wszędzie.** 1832 3 4

L. 11548 2142 2 3

Obwieszczenie.

Nowo koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo, ogólny jarmark na konie, bydło, nierogaciznę, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych aż do pośledniejszych odbędzie się w mieście Przemyślu, **dnia 28 sierpnia 1904 r.** i trwać będzie następnych dni 14.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Przemyśl, dnia 10 lipca 1904.

Z Magistratu miasta

Dr Doliński.

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini.

Piotr Chmielowski

wspomnienie pośmiertne

(z portretem ś. p. P. Chmielowskiego) wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

po **1 koronie.** 2208 2 3

Morele

sortowane I wybór, staranie pakowane sprzedaje **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 3 korony 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franco. 2176 5 10

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 14 18

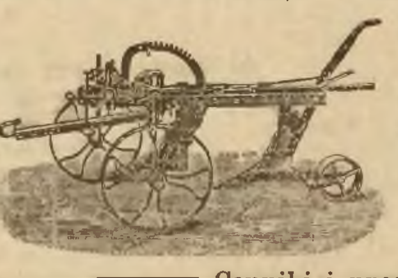
dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów **LUDWIKA MARXA** w **Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Dom Komisowo-Rolniczy

w Krakowie, ul. Sławkowska (Hotel Saski),



poleca ze swoich składów w Krakowie i we Lwowie, po najniższych cenach:

Grabie konne, Siewniki do nawozów, Siewniki rzędowe i szerokorzutne, pługi, brony, garnitury młocarniane i wszelkie inne maszyny rolnicze z fabryk: H. Cegielskiego, Poznań, J. Pracnera, Roudnice i innych. 2184 2 3

Cenniki i prospekta na żądanie franko.

W Zakopanem, ul. Chałubińskiego 21

Ludwika Szwejgiera

Zakład wychowawczy i naukowy

dla młodzieży męskiej.

Hygienicznie dostatnie utrzymanie, troskliwa opieka wychowawcza i lekarska, nauka do szkół galicyjskich lub do szkół z językiem rosyjskim. Na żądanie program wyszczególniający we wszystkich szczegółach.

Do zakładu tego **potrzebni są nauczyciele** z kwalifikacyą na wyższe klasy realne i gimnazyalne.

Zgłoszenia PP. Kandydatów do 15 sierpnia. 2173 3 0

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. koncess.

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA

w Krakowie, ulica Stachowskiego „Willa Wanda".

Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się:

do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej

do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września

do egzaminu kadeckiego 1 października.

Przeważnie wszyscy uczniowie Zakładu zdają egzamina z pomyślnym wynikiem. Rezultaty w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte. Zakład umieszczony jest w osobno na ten cel wybudowanej, obszernej i w ogrodzie położonej piętrowej willi. Dla uczniów zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony według wszelkich wymagań hygieny. — Szkoła szermierki, nauka języków, własne, łacińskie i t. d. 2216 1 4

Cenyfniskie. Prospekty franco i bezpłatnie.



W. STACHOWICZ

krawiec wojskowy i cywilny

w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca

swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

2087 10 10

Prawie nowe!

MASZYNY DO PISANIA

najlepszych systemów, jakoto:

„Ideal" z tabulatorem	za złr. 180·—	cena kosz. złr.	275·—
„Sun" najnowszy system	„ „ 140·—	„ „	160·—
„Bar Lock"	„ „ 120·—	„ „	300·—
„Underwood"	„ „ 150·—	„ „	325·—

także kalkę **różnokolorową** do maszyn marki: „Derby", „Crescent", „Multy Copy" à złr. 5·75 za 100 ark., 13 hal. 1 ark. sprzeda: **Juliusz Lassociński, Kraków, ul. Bosacka Nr 9, II p.** 2223 1 7

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)

Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

Telefon biura: Nr 45. Telefon fabryki: Nr 364.

poleca:

dachówki tłoczone, z pojedynczym lub podwójnym felcem i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości; cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie Zarząd.

1308 9 11

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne.



Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 28 0

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. [illegible] — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nieulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata; tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

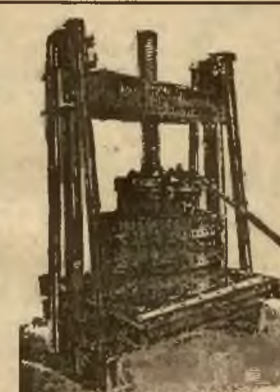
Koszt na metr kwadratowy $2\frac{1}{2}$ cent.

Wynik zadziwiający! 795 1[illegible]

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.



PRASY DO OWOCÓW

PRASY DO WINOGRON

o podwójnem ciśnieniu „**HERKULES**" do ręcznego użycia

PRASY HYDRAULICZNE

o wysokiem ciśnieniu i wielkiej wydajności,

Młynki owocowe i do winogron

Całkowite urządzenia do wyrobu moszczu, stałe i ruchome. Prasy do wyrobu soków owocowych, młynki do jagód. Aparaty do suszenia owoców i jarzyn. Maszynki do obierania i krajania owoców; najnowsze patent. automatyczne sikawki „**SYPHONIA**" przenośne i na kołach do winnic, ogrodów owocowych do drzew i do chmielarń. Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają jako specyalność o najlepszej konstrukcyi:

PH. MAYFARTH & Co.

Fabryka maszyn rolniczych, odlewarnia i walcownia żelaza,

Wiedeń II/1, Taborstrasse Nr. 71, 1834 6 1[illegible]

odznaczona przeszło 530 złotymi i srebrnymi medalami etc.

Ilustrowane katalogi darmo. Zastępcy i podsprzedawcy pożądani.

Rozprawa ofertowa.

Komitet budowy kościoła im. św. Elżbiety we Lwowie, pod przewodnictwem Jego Excelencyi Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo **robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich.**

Warunki licytacyjne, jakoteż wykazy robót, otrzymać można u inspicyenta budowy, budowniczego Jana Noworyty, Plac Solarni l. 6, parter.

Opieczętowane deklaracye wraz z dwu procentowym (2%) wadyum, złożyć należy **w dniu 20 sierpnia** b. r. o godz. 11 przed południem w kancelaryi konsystorza metropol., gdzie też w tym terminie w obecności członków komitetu budowy nastąpi otwarcie ofert.

2201 2 2 Komitet budowy.

Wschodni Krem brzozowy Arnika.



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej z wyciągiem rośliny arnika [illegible] w takim razie nabiera on [illegible] cudownej [illegible].

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym kremem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łuski ze skóry, która staje się przez to **lśniąco białą i delikatną.**

Krem ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, skazy, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 K; wielki słoik 5 K; słoik potrójnej wielkości 7 K. Wysyła za zaliczką po otrzymaniu należytości.

Główny skład 2195 1 3

M. FEITH, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.

Bracka 11.

SKŁAD PIWA

BRUNONA DEUTSCHBERGERA

poleca **w Krakowie** poleca

znakomite piwa beczkowe i flaszkowe Towarzystwa Akcyjnego Ostrawskiego, dawniej M. Strassmann. 2112 3 15

Wyborne wódki, rumy, likiery i t. d. wyłącznie fabryk polskich. Najnowszy i najlepszy orzeźwiający napój teraźniejszości: **„BILZ".** Sok owocowy. Telefon Nr 462. Prawnie zastrzeżony.

Parowe garnitury młocarniane spotrzebowujące najmniej paliwa; gwarancya za dobry wymłot i czyszczenie. **Garnitury młocarniane konne, młynki, tryery, pługi, siewniki, żniwiarki,** wszystko z gwarancyą w najlepszym gatunku.

Poleca specyalna fabryka tych maszyn rolniczych



ED. KOKORA i Ska

Przerów-**Kraków**, Rynek Kleparski 17.

Kto potrzebuje jakiejkolwiek maszyny [illegible] rolniczej, zażądać oferty i cennika.

Ceny niskie. Warunki spłaty dogodne. 2081 [illegible]

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.